Nr. 36. Kraków, Czwartek 21 Stycznia 1915. Rok XXXIV.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38	19	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36	18	9 koron	3 „ —
W innych państwach	48	24	12	4 „ —

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów zamiejscowych 1572. Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Dlaczego zwyciężymy?

III.

Kraków, 21 stycznia.

(*k. s.*) Po stronie trójporozumienia obraz tej zdolności uzupełniania braków jest bardzo niejednostajny. Francya, cierpiąca na depopulacyę, ma minimalną zdolność uzupełniania strat w materyale ludzkim. Fakt powołania tam chłopców siedmnastoletnich pod broń i to bez oględzin lekarskich, mówi w tej materyi więcej, niż wszystkie wywody statystyczne. Puszczenie na urlop kilku roczników rezerw we Francyi nie oznacza bynajmniej nadmiaru ludzi, ale po prostu jest wynikiem walk pozycyjnych, które wymagają mniejszych mas, niż wojna ruchowa. Natomiast pod względem zdolności uzupełniania braków materyalnych Francya wygląda dobrze, bo i sama jest krajem wysoce przemysłowym i dzięki sojuszowi z Anglią ma zapewniony dowóz produktów przemysłu, szczególniej amerykańskiego.

W Rosyi te rzeczy przedstawiają się wręcz przeciwnie. Nie cierpi ona na depopulacyę, jak Francya, i w swoich 170 milionach ludności posiada niewyczerpany wprost zapas materyału ludzkiego, ale za to bardzo licho przedstawia się jej zdolność uzupełniania braków materyalnych. Chociaż także i co do materyału ludzkiego, to obfitość jego w Rosyi należy oceniać zawsze z tem zastrzeżeniem, że przetworzenie go w żołnierza jest tam bez porównania trudniejsze i mniej obiecujące, niż gdzie indziej w Europie. Jeżeli bowiem prawdą jest, że dzisiaj wszystkie walczące państwa przekroczyły już dawno granice swoich armij regularnych i dalsze armie improwizują, to z drugiej strony jest nie mniejszą prawdą, że co innego jest improwizowanie takiej armii w społeczeństwach o wysokim poziomie kultury i oświaty, a co innego w społeczeństwie takiem, jak rosyjskie, które ze swojemi 70% analfabetów przedstawia najbardziej oporną masę dla wszelkich improwizacyj. Turcy w wojnie bałkańskiej improwizowali także armie z ludności ciemnej i barbarzyńskiej. Ale rezultat był taki, że żołnierz turecki, na prędce z chłopa anatolijskiego przerobiony, nie umiał dać sobie rady z tak zwanym „Aufsatzem" na karabinie, bo nie umiał odczytać cyfr, ani nie mógł pojąć ich znaczenia. Dalej, masy same, nawet przyodziane w mundury i dźwigające karabiny, nie są jeszcze dopóty armią, dopóki nie mają odpowiedniej liczby dostatecznie inteligentnych oficerów. Materyału zaś na takich oficerów Rosya ma stosunkowo najmniej, ponieważ w społeczeństwie rosyjskiem inteligencya jest jeszcze bardzo nieliczną, a procent ludzi ze średniem wykształceniem wynosi drobny ułamek.

Jeżeli więc nawet ukazy carskie potrafią zmobilizować dalsze miliony chłopów rosyjskich i koczowników ze stepów azyatyckich, to w każdym razie będzie to trzoda bez pasterzy, ponieważ zbraknie jej oficerów, których już improwizować nie można. Jeżeli się zaś zważy, że już przed dwoma miesiącami „Russkij Inwalid", a więc źródło niewątpliwie kompetentne, obliczał straty armii rosyjskiej w oficerach na blisko 40.000 ludzi, to już dzisiejsza armia cierpi na dotkliwy brak oficerów. Cóż mówić o tych przyszłych, które się ma dopiero w pole wyprowadzić?

Tak więc nawet w kwestyi uzupełniania braków w materyale ludzkim Rosya mimo obfitości surowca ma do pokonania nieprzezwyciężone trudności w postaci niskiego stanu kultury swoich mas i szczupłego zapasu inteligencyi, a więc tych dwóch czynników, które się z dnia na dzień usunąć nie dadzą.

Jeżeli zaś teraz przejdziemy do kwestyi sprawności w pokrywaniu braków materyalnych, to położenie Rosyi okaże się najgorszem ze wszystkich państw wojujących. Przemysł rosyjski nie jest tak rozwiniętym, aby, sam na siebie zdany, mógł pokryć wszystkie zapotrzebowania wojny. Wiadomo n. p., że pewnego rodzaju pocisków do używanych w armii rosyjskiej armat, fabryki wogóle wyrabiać nie mogą. Dowóz z zewnątrz, który wskutek zamknięcia morza Bałtyckiego szedł dotąd tylko przez Archangielsk lub jeszcze dalej przez Władywostok, dozna w ciągu zimy ogromnego ograniczenia, ponieważ porty te zamarzają tak silnie, że najsilniejsze łamacze lodów tylko z największym trudem mogą torować drogę okrętom do portów wpływającym. W ostatnich czasach Rosya z ogromnym pośpiechem wybudowała drugą linię kolejową, łączącą ją na północnych wybrzeżach Zatoki Fińskiej ze Szwecyą przez Haparandę, aby tędy sprowadzać kontrabandę wojenną. Jest to jednak także bardzo szczupły dopływ, tem bardziej, że z powodu różnicy w szerokości torów musi się tu odbywać żmudne przeładowywanie towarów. Rosya wreszcie, tracąc dotąd lewy brzeg Królestwa, straciła z nim razem jeden z bardzo ważnych swoich centrów przemysłowych i węglowych. Tekstylne fabryki Łodzi i innych osad fabrycznych Królestwa mają zdolność produkcyjną, równającą się co najmniej 30% ogólnej zdolności produkcyjnej całego tekstylnego przemysłu rosyjskiego. Dzisiaj są one dla Rosyi stracone, co teraz właśnie, kiedy wojna wymaga zużycia całej zdolności produkcyjnej danego przemysłu, równa się stracie tych samych 30% jego produkcyi. — Utrata Zagłębia Dąbrowskiego jest dla Rosyi ciosem nie mniej dotkliwym. Najbliższy rezerwoar węgla znajduje się dopiero nad Donem. Jeżeliby nawet wystarczał do zaspokojenia wszystkich potrzeb przemysłu rosyjskiego, to olbrzymia trudność rozwiezienia węgla po olbrzymich przestrzeniach, zwłaszcza w czasie, kiedy koleje są zajęte transportami wojskowymi, równa się poprostu katastrofie. To też Rosya cierpi na dotkliwy głód węgla i innych środków opałowych.

Zużywanie materyału wojennego stoi z natury rzeczy w prostym stosunku do zwiększania mas ludzkich, wprowadzonych do boju. Każda nowa armia, którą wystawia Rosya, zwiększa jej brak środków materyalnych, który znowu ze swej strony kładzie granice nieprzekraczalne mnożeniu samych armij. Już w szóstym miesiącu wojny znajdowano w rosyjskich rowach strzeleckich stare jednostrzałowe karabiny systemu Berdana, które stanowiły doskonałą broń w wojnie rosyjsko-tureckiej w r. 1877... Z zeznań zaś jeńców okazuje się, że i tych „berdanek", którymi Rosya obdarzała stale swych pupilów, nie wystarcza i że w rowach na trzech do czterech żołnierzy wypada jeden taki muszkiet. Pierwotna przewaga liczebna artyleryi rosyjskiej należy już dzisiaj do wspomnień. Dowóz amunicyi szwankuje. Zauważono niejednokrotnie, że baterye rosyjskie, które w pierwszym okresie ziały po prostu ogniem, najdrobniejszy nawet cel ostrzeliwując salwami, dzisiaj objawiają coraz bardziej wzrastającą skłonność do milczącej — kontemplacyi...

Miesiąc wojny kosztuje Rosyę przeszło pół miliarda rubli, nie licząc kosztów uzupełniania zużytego materyału. Dotąd wydała Rosya na wojnę przeszło pięć miliardów rubli. Wydatki te będą wzrastały coraz bardziej, w miarę jak wyczerpywać się będą różnorodne w ciągu lat pokoju przygotowane i wtedy już popłacone zapasy. Niedobór w budżecie rosyjskim na rok 1915 wynosi przeszło 1.300 milionów rubli. — Przez zakaz sprzedaży wódki wyschło najważniejsze źródło dochodów fiskusa rosyjskiego — monopol wódczany. Dochody z innych podatków okazują także stałą tendencyę zniżkową. Rosyjski zapas złota, którym finansiści petersburscy zawsze tak bardzo imponowali światu, zmniejsza się. Dnia 14 lipca wynosił on 1616 milionów, podczas gdy suma not w obiegu wynosiła tylko 1647 mil. Dnia 23 grudnia wynosił on już 1550 mil., za to suma not w obiegu urosła do olbrzymiej wysokości 2.900 milionów. Jeszcze szybciej, niż zapasy materyałów, wyczerpuje się w Rosyi gotówka. Już dzisiaj musi Rosya groźbą osobnego pokoju wymuszać nowe pożyczki na sojusznikach. Czy w niedalekiej przyszłości groźby te nie przestaną skutkować, kto odgadnie?

W przeciwieństwie do Francyi i Rosyi, Niemcy i Austrya okazują bez porównania większą zdolność uzupełniania zużycia swych armij zarówno pod względem ludzi, jak materyału wojennego. Oba państwa środkowe ze swoimi 116 milionami ludności kulturalnej i oświeconej, posiadają rezerwoar materyału ludzkiego bardzo poważny. Przekształcenie tego materyału w żołnierzy i zaopatrzenie go w odpowiednią liczbę oficerów dzięki wyższej kulturze ogólnej jest bez porównania łatwiejsze, niż w Rosyi. Co się zaś tyczy sprawności w produkowaniu materyału wojennego, to wogóle Rosyi z państwami środkowemi porównywać nie można. Niemcy są olbrzymim warsztatem przemysłowym, który dotąd pracował na eksport. Ponieważ eksport ten ustał, przeto warsztat ten pokrywa zapotrzebowanie wewnętrzne, przedewszystkiem wojenne. Niemcy zatrudniały przed wojną w przemyśle około 16 milionów robotników i 5 milionów robotnic. Jeżeli z tej olbrzymiej armii robotniczej odliczymy nawet trzy miliony mężczyzn, powołanych pod broń, to zawsze jeszcze zostanie 18 milionów wykwalifikowanych robotników i robotnic, które olbrzymią maszynę przemysłu niemieckiego bez trudności w ruchu utrzymać zdołają.

Zdolność produkcyjna przemysłu austryackiego nie jest także małą. W ostatnich czasach zdołał on także przystosować się znakomicie do potrzeb wojny, tak, że dzisiaj armia austryacka ma poddostatkiem wszystkiego, czego potrzebuje. Wystarczy rzucić okiem na wyruszające w pole nowe oddziały, aby się o tem przekonać.

Odporność finansowa państw środkowych jest również większa, niż Rosyi, a pod pewnymi względami nawet i Francyi, która kapitały swoje ma uwięzione. W Niemczech ani przez godzinę nie było moratoryum. Zapas złota niemieckiego, w przeciwieństwie do rosyjskiego, stale wzrasta. Dnia 23 lipca zapas ten wynosił 1691 milionów marek, dnia 23 grudnia zaś 2130 milionów marek... Siła finansowa Austryi, aczkolwiek naturalnie nie tak znaczna jak Niemiec, jest również znaczną, czego dowodem chociażby bardzo zadowalający wynik niedawnej pożyczki wojennej.

Zważywszy te wszystkie momenty, musimy przyjść do przekonania, że zdolność przetrwania, która nie jest niczem innem, jak zdolnością samoistnego uzupełniania zużycia wojennego, jest po stronie mocarstw środkowych bez porównania większą, niż po stronie przeciwnej.

Sukcesy naszych wojsk nad Dunajcem.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 21 stycznia.

Urzędownie ogłaszają 20 stycznia:

Ogólna sytuacya jest niezmieniona.

Na froncie w Polsce z wyjątkiem utarczek patroli odbywały się tylko walki artyleryi.

Nad Dunajcem ostrzeliwała nasza artylerya ze skutkiem odcinki nieprzyjacielskich linij piechoty i zmusiła nieprzyjaciela do opróżnienia silnie obsadzonego folwarku. Oddział nasz dotarł aż do rzeki, zadał nieprzyjacielowi straty kilkuset ludzi i zniszczył most wojskowy, wybudowany przez nieprzyjaciela na Dunajcu.

W Karpatach tylko nieznaczne utarczki.

Zastępca szefa sztabu gen., von Hoefer,
marszałek polny porucznik.

Walki we Flandryi i Francyi.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 21 stycznia.

Biuro Wolffa. Wielka główna kwatera, 20 stycznia 1914.

Zachodni teren wojny.

W obszarze między wybrzeżem a Lys odbyły się tylko walki artyleryi.

Koło Notre Dame de Lorette, na północny zachód od Arras, wydarto nieprzyjacielowi okopy strzeleckie długości 200 metrów. Zdobyto przy tem dwa karabiny maszynowe i wzięto jeńców.

W Argonach wojsko nasze zajęło kilka nieprzyjacielskich okopów strzeleckich. W jednem miejscu nasz zysk w terenie w dniach ostatnich wynosił znowu 500 metrów. W lesie na północ od Seinsheim atak nasz dobrze postąpił naprzód. Zajęto Hirtzstein i wzięto do niewoli 2 oficerów i 40 strzelców alpejskich.

W Królestwie Polskiem.

Wschodni teren wojny.

Sytuacya na wschodzie niezmieniona.

Naczelne kierownictwo armii.

Znaczenie zwycięstwa pod Soissons

Główna wojenna kwatera niemiecka, która za pośrednictwem biura Wolffa w Berlinie podała opis bitwy pod Soissons, przytoczony we wczorajszem popołudniowem wydaniu naszego pisma p. t. „Zwycięstwo pod Soissons", określiła to zwycięstwo jako „powodzenie wcale godne uwagi" (ein recht beachtenswerter Erfolg). Jak widzimy, niemiecki sztab generalny bardzo objektywnie i nie bez pewnej surowości ocenia sukcesy wojsk niemieckich.

Takie wrażenie odnosimy, czytając głosy prasy neutralnej o bitwie pod Soissons. I tak „Nieuve Rotterdamsche Courant" ogłasza sprawozdanie swojego korespondenta wojennego, który przebywa w głównej kwaterze francuskiej i w następujący sposób ocenia znaczenie zwycięstwa niemieckiego pod Soissons:

„Jako ogólny wynik tej bitwy podnieść należy fakt, że Niemcy w tem miejscu przełamali front francuski, co musi wpłynąć na ogólne położenie wojenne. Należy bezwarunkowo przyznać, że Niemcy odnieśli wielki sukces. Zapowiedziana ofenzywa francuska nie tylko zawiodła, ale została w zupełności złamana przez silny i dobrze przeprowadzony atak niemiecki.

„Pod Verdun, pod Flirey i pod Apremont walki wypadły na korzyść Niemców, którzy zwłaszcza na punktach pomiędzy St. Mihiel i Pont-a-Mousson posunęli się znacznie naprzód. Zyskali 10 kilometrów terenu, co w obecnem stadyum wojny jest znacznym sukcesem. Jest faktem, że Francuzi musieli cofnąć się poza rzekę Aisne, a Niemcy zajęli wzgórza, położone nad brzegiem. Trudno przypuścić, ażeby Francuzi zdołali nad północną częścią rzeki Aisne odzyskać jakąś przeprawę przez rzekę, a jeszcze mniej prawdopodobnem stało się odzyskanie przez nich miejscowości Crouy i Missy".

Paryski korespondent kopenhagskiego dziennika „Nationaltidende" stwierdza, że Francuzi ponieśli pod Soissons klęskę, ale że będą ją mogli powetować. Korespondent twierdzi, że klęskę Francuzów spowodował wylew rzeki Aisne, skutkiem czego most pod Missy runął, a posiłki francuskie nie mogły przyjść we właściwej chwili na miejsce przeznaczenia.

Podobnie sądzi „Times", zaś „Manchester Guardian", omawiając bitwę pod Soissons, wyciąga wnioski ogólniejszej natury.

„Z bitwy pod Soissons — pisze „Manchester Guardian" — wynika, że siły niemieckie we Francyi przez wysłanie posiłków na wschodni plac boju nie doznały istotnego osłabienia. Kitchener trafnie podniósł w ostatniej swojej mowie, że Niemcy pozostawili we Francyi dosyć wojska, ażeby się utrzymać na stanowiskach. Nie wiadomo, kiedy Francuzi i Anglicy otrzymają posiłki, niepewnem jest również, czy Niemcy swoje świeże, obecnie ćwiczące się wojska wysłaliby na wschodni front. Niemcy będą znowu usiłowali przełamać front sprzymierzonych we Francyi. Obecnie pora nie jest pomyślną dla takiego przedsięwzięcia, ale Niemcy skorzystają z pierwszej sposobności, ażeby wykonać swój zamiar. Dlatego Francuzi i Anglicy powinni działać przezornie i ostrożnie, dopóki nie otrzymają posiłków".

Prasa francuska usiłuje o ile możności obniżyć doniosłość bitwy pod Soissons, aczkolwiek nie może zaprzeczyć, że Francuzi ponieśli klęskę. „Echo de Paris" mówi o „lekkiem lokalnem cofnięciu się" i występuje ostro przeciwko tym, którzy są przygnębieni klęską tą i rozsiewają zgubne wieści o złem położeniu wojsk frncuskich. „Journal" mówi tylko o porażce, spowodowanej wylewem rzeki Aisne, zaś „Matin" przyznaje tylko „małe rozczarowanie" po stronie ogółu ludności francuskiej. „Humanité" sądzi, że nie należy załamywać rąk z powodu

Tadeusz Żuk Skarszewski.

Rumak Światowida.

Karykatura wczorajsza.

(Ciąg dalszy).

— Doskonale! Niewiasta dojrzała do ataku, albo ja się na tem nie rozumiem zgoła!

— Niech stryj poczeka. I ja powróciłem, ukończywszy oczywiście natychmiast swą misyę dyplomatyczną. Przed dziesięcioma dniami bawiłem w Berlinie w sprawach urzędowych. Nie lubię Berlina.

... działa mi wręcz na nerwy. Zły zwłaszcza byłem, gdy na obiedzie w hotelu znalazłem się obok stołu, przy którym jakieś mieszczuchy warszawskie, promieniejące szczęściem, rozkoszowały się Berlinem, jakby jakiemś ziemskiem Eldorado, do którego odbywają pielgrzymki, skoro tylko uskładają coś grosza. Zachwycali się wszystkiem:

Gdy nagle drzwi się otwierają i wchodzi milady! Poskoczyłem naprzeciw; usiadła przy mym stole, opowiedziała, że jedzie w odwiedziny do znajomych, a za trzy dni wraca do Anglii. Oszołomiony jej urokiem, postawiłem wszystko na kartę. I wygrałem. Zgodziła się. W Westfalii mianowicie znajduje się mała stacyjka obok wioski schludnej, gdzie krzyżują się „ekspresy" w różnych kierunkach. Stanęło na tem, że ja pojadę do Paryża, ona do znajomych, a za cztery dni zjedziemy się przypadkiem tam w Westfalii; byle wyruszyła z Berlina pociągiem rannym (zapowiedziawszy wyjazd wieczorem), a w cichej wiosce będziemy mieli osiem godzin sam na sam. Potem ona wsiędzie do jednego pociągu, ja do drugiego, i — jakby nic nie było! I tak się stało. Byłem na miejscu trzy godziny przed nią, przygotowałem wszystko: umyślnie przywiozłem z sobą z Paryża dwa kosze kwiatów. Czekam, przyczajony za węgłem (nużby jechał ktoś znajomy!) — milady jest! Dzień był śliczny, wybraliśmy się na przechadzkę, poczem, kołując polami, wiodę ją zwolna ku naszemu gniazdku. Idzie powolnie, u ramienia mego uwieszona, taka czarowna, taka uśmiechnięta! Zbliżamy się do wioski: jakiś zgiełk i hałas. Kilku Niemców rozsierdzionych, wymyślających, roztrącających, kopiących, i — kupa robotników pokorna, zawodząca, płacząca i całująca ręce, które im rozdzielają szturkańce i kułaki. I ta kupa płaszczy się, jęczy, prosi się i skomli po... polsku!

— To rzeczywiście oburzające, że ta hołota pcha się wszędzie i kompromituje nas na każdym kroku!

— Z tych krzyków zrozumiałem, że oszukali ich podobno przy wypłacie, oni stawili się ostro, wyrzucono ich, stracili zarobek, i teraz proszą się i przepraszają napróżno. Stryj rozumie, położenie moje było trudne: juściż ja, dyplomata, nie mogłem wmieszać się w taką awanturę, zwłaszcza że zaraz spisanoby protokół i nasze spotkanie stałoby się wiadomem. Udałem więc, że nic mię to nie obchodzi, i odciągnąłem milady na bok. Niestety, w tej właśnie chwili rozzłoszczone Niemcy wybuchnęły całem szeregiem wyzwisk,

Milady przystanęła i spojrzała na mnie. Cóż miałem robić? Powiadam: „Chodźmy szybko do siebie". Spojrzała znów na mnie z całej wysokości swej angielskiej dumy, mruknęła wzgardliwie: „Mean! mean!" wyrwała rękę, pobiegła na dworzec i wskoczyła do pociągu, idącego do Vlissingen, choć miała bilet przez Ostendę! I ja popędziłem za nią pociągiem następnym, ale w Londynie zastałem drzwi jej mieszkania zamknięte — dla mnie jednego! I dlatego przyjechałem do stryja po radę.

Hr. Oswald zamyślił się głęboko i po dobrej dopiero chwili przemówił:

— Niewątpliwie było ci trudno postąpić inaczej i w tem zajściu ty miałeś słuszność, nie ona. Cała bieda w tem, że kobieta ma słuszność największą wtedy, gdy jej nie ma zgoła. — Ale i w twem postępowaniu był błąd; jaki? tego jeszcze nie wiem. Szukajmy razem. A powiedz mi jedną rzecz, chłopcze. Czy przez czas ubiegania się o względy milady miewałeś przygody inne?

— Przecież stryj nie myśli, bym żył, jak kameduła, czekając od milady zmiłowania! Ale były to epizody przelotne bez znaczenia.

— Tak. A w tem błąd właśnie. Bo bywają niewiasty, właśnie tego typu, które powinniśmy mieć w myśli wyłącznie. Nie, żeby o tem wiedziały koniecznie i naszą wiernością się rozczulały. Nie. Wierność jest u mężczyzn zaletą wątpliwą, której kobiety nie cenią w nas wcale, byle nie było im krzywdy. Ale gdybyś miał milady w swem sercu jedyną, gdyby jej głód trawił cię był niemiłosiernie, nie złagodzony epizodami przelotnymi, byłbyś znalazł słowo, czy gest, któryby ją był przykuł i na miejscu osadził, iż nie byłaby uciekła, ale poszła za tobą potulnie. Co? Alboż ja wiem? To jest rzecz natchnienia, które miewa się tylko w stanie łaski. I tej brakło ci w chwili przełomowej. Stało się. Historya głupia, przykra, a nadewszystko trudna. Wyrzec się? O tem oczywiście ani mowy! Przeciwnie, rozwinąć musisz tem większą energię i zręczność. Bo tyle zabiegów zmarnowanych odjęłoby ci wiarę w siebie, stałoby się u nogi kulą, a prócz tego wspomnieniem gorzkiem. Nie, to naprawić musisz. Jaki sposób? Gdyby to była Francuzka, poradziłbym ci parę pojedynków głośnych, by obraz zakrwawionych przeciwników zamazał tamten, w którym pozostawiłeś jej wrażenie niekorzystne, nie stanąwszy w obronie rodaków krzywdzonych. Angielka tego nie pojmie; dla nich pojedynek ma przysmak śmieszności. Trzeba czegoś innego. Ja, za lat młodych, w wypadku podobnym próbowałem z dobrym skutkiem metody następującej: uwodziłem kolejno wszystkie przyjaciółki najbliższe osoby upragnionej, by ją zwolna otoczyć całym pierścieniem sympatycznym i zwartym. Gdyż i najskrytsza kobieta nie zatai w sobie, zwłaszcza wobec przyjaciółki, uwielbienia dla mężczyzny, który dał jej chwilę szczęścia prawdziwego. A kobieta, uwielbieniem dla nas zewsząd otoczona, mięknie i kruszeje. To środek heroiczny, spróbuj go, jeśli nie znajdziesz lepszego. Ale znaleźć winieneś, gdyż w przeprawach miłosnych młodość lepszym jest doradcą od doświadczenia, obarczonego latami.

Wandalin w milczeniu rozważał mądre słowa stryja, a ten znów popadł w zadumę, myśl widocznie naprężywszy, by znaleźć wątek jasny w tem zagadnieniu zawiłem i rozmotać je i rozplątać. Myślał snać i o zagadnieniach ogólniejszych, skoro w końcu przemówił w te słowa:

— Przy tem wszystkiem, mój Wandalinie, nie spuszczaj z oczu jednego celu, który winien dla ciebie być myślą przewodnią. Nie popełnij błędu, którego ja się nie ustrzegłem. Ciesząc swą młodość urokiem wszystkich niewiast, które Opatrzność ci nastręczy, pamiętaj, że trzeba wybrać jedną na towarzyszkę życia. Nie chodzi o to, by była ponętniejszą od innych — ponętnych nie braknie nigdy! — ale, by łączyła w sobie zalety, dające nam oparcie w domu, a tem samem podstawę, by wzbić się w górę. Powierzchowność, ogłada, takt, przymioty ducha i — majątek; majątek konieczny. Pamiętaj, że masz przed sobą przyszłość świetną. I przedemną stała otworem...

I znów zapanowało milczenie, którego nie przerwały słowa wielkiego dyplomaty, szepnięte stłumionym półgłosem:

— Inaczej byłaby dziś wyglądała karta Europy!

I tak w ciszy siedzieli obydwaj, jeden, prężąc myśl ciekawą ku przyszłości zagadkowej i powabnej, drugi, przebiegając nią lata przeszłości minionej, świetnej i jałowej.

O Żegocie i jego rozpaczy nie myślał żaden.

(C. d. n.)

lokalnej klęski, zwłaszcza że Soissons znajduje się jeszcze w rękach francuskich. „Guerre Sociale" oświadcza, że rozmiary klęski będzie można ocenić dopiero wtedy, gdy zostaną ogłoszone straty. Ponieważ takie porażki przez dalsze powtarzanie się mogłyby utorować Niemcom drogę do Paryża, jest pożądanem szybkie utworzenie armii rezerwowej pod Paryżem.

Uwaga, uczyniona przez „Guerre Sociale", jest trafna. Odczuwa ją ogół francuski instynktownie i to nie od dzisiaj, nie od chwili przegranej pod Soissons. Ludność francuska obawia się, że ostatecznie wezmą górę stalowe nerwy Niemców. Dwa mocarstwa centralne, wzięte w kleszcze od wschodu i zachodu, nie zostały zgniecione. Przeciwnie kleszcze wygięte już na zachodzie, wyginają się także na wschodzie.

Włosi o Polakach.

(Komunikat Biura Prasowego N. K. N.)

Przed kilku dniami podaliśmy pod powyższym tytułem wiadomości o dwóch różnych tendencyach i usiłowaniach poruszenia opinii włoskiej dla sprawy polskiej. Dziś przytaczamy szereg charakterystycznych uwag, wyjętych z korespondencyi A. Morandottiego, wysłanej z Berlina do „Corriere della Serra" i zamieszczonej w tym dzienniku 7 b. m.

Im bardziej, powiada korespondent, idzie się na zachód, tembardziej pojęcia o Polsce jak gdyby się rozmazały. „Co się mieści w komórce polskiej Europejczyka o przeciętnej kulturze? Kilka frazesów, kilka imion, żeglujących po morzu mgieł: Sobieski, Kościuszko, „Finis Poloniae", liberum veto, Jeszcze Polska nie zginęła, Vive la Pologne, Monsieur, l'ordre regne a Varsovie, szlachta, Mickiewicz, Chopin. A może i to jest za dużo. Dla większości Polska jest obiegłym polem bitwy, na którem Rosyanie, Niemcy i Austryacy idą naprzód i w tył, jak gdyby tańczyli krwawy kadryl".

Polacy mają trzech panów,

W Austryi położenie Polaków jest najszczęśliwsze z wszystkich trzech zaborów, to też są z wszystkich Słowian najgorliwszymi austrofilami i zwolennikami trójprzymierza.

Wiadomo, że położenie Polaków w Prusiech jest odmienne.

Panowanie niemieckie wzmocniło Polaków ekonomicznie, sprzyjało powstaniu mieszczaństwa, którego brakowało w dziejach Polski, ale nie udało mu się go pozyskać; Polacy nie czują się Prusakami. W ciągu wieku panowanie pruskie wahało się pomiędzy ustępstwami a uciskiem, ponad wszystko zaś było wyrzuceniem milionów.

Morandotti przechodzi następnie pokrótce dzieje pruskiej polityki narodowościowej wobec Polaków, zaznacza, że zostawiła im ona z początku język w szkołach i sądach i dała namiestnika narodowego w osobie ks. Radziwiłła. Polacy jednak jawnie lub w swych tajnych stowarzyszeniach domagali się osobnej egzystencyi narodowej. To też w następstwie powstania listopadowego i wybitnego udziału w niem polskiej szlachty z Poznańskiego nastąpiła zmiana systemu wobec Polaków w Prusiech i rozpoczęła się planowa germanizacya za pomocą kolonizacyi, której pomysł powstał był już w głowie Fryderyka Wielkiego po pierwszym rozbiorze Polski. Atoli król Fryderyk Wilhelm IV, który „jak wszyscy romantycy, kochał Polskę", zerwał z tą polityką, zaś w roku 1848 zapowiedział jeszcze dalej idące ustępstwa, język polski w urzędach, urzędników Polaków, wojsko narodowe z kokardą polską. Wprawdzie obietnice te nie zostały urzeczywistnione, atoli szkoła pozostała przez cały czas panowania Fryderyka Wilhelma IV w ręku duchowieństwa, które było polskie; dla Polaków było to gwarancya fundamentalna. Ze szkół tych wyszły spolszczone rodziny niemieckich katolików, katolik zaś stał się i pozostał synonimem Polaka. W roku 1863, kiedy wybuchło powstanie polskie, Bismarck stanął po stronie Rosyi i wysłał wojsko na granicę celem udziału w represyach. Korespondent przypomina, iż jedna z wojen wewnętrznych Bismarcka, w których był mniej szczęśliwy, niż w zewnętrznych, była skierowana przeciw Polakom. Bismarck zastąpił w szkole Kościół przez państwo, to jest Polskę przez Prusy i podjął na nowo politykę kolonizacyi, uzyskując na nią setki milionów. Z początkiem panowania Wilhelma II nastąpił nawrót do polityki łagodności. Szlachta polska ukazała się na dworze i głosowała za projektami wojskowymi i flotowymi. Potem nastąpiło nowe zaostrzenie, także religii poczęto nauczać dzieci po niemiecku. Nastały strajki szkolne, bunty matek, mało budujący proces wrzesiński, w którym jeden z sędziów oświadczył jednej z matek, iż Chrystus i papież są Polakami... Powoli doszło do ustawy o wywłaszczeniu.

Tak mniej więcej stały rzeczy, gdy wybuchła wojna. I oto nadarza się Polsce sposobność historyczna, dająca się porównać z tą, jaka była za wojen napoleońskich, tylko, że wtedy był naród zgodnie przeciw Rosyi, podczas gdy dziś wydaje się podzielonym i niepewnym. Morandotti przypomina udział Polaków w „awanturze napoleońskiej", legiony polskie, walki w Hiszpanii i Rosyi. Nie zdobyli niepodległości, ale uzyskali prawo do szacunku, z czem się liczył kongres wiedeński. Dziś także idzie o to, by się bić. Ziemia polska nie chce być tylko biernem polem bitwy. Ale jak bić się?

atoli istnieje stronnictwo, które w imię interesu narodowego chce współpracować nad zwycięstwem austro-niemieckiem. Już od szeregu lat Józef Piłsudski, Litwin, „dzisiejszy Dąbrowski", pracował w przewidywaniu wojny austro-rosyjskiej nad zorganizowaniem małego wojska narodowego polskiego pod osłoną orła austryackiego, 6 sierpnia zaś Legion polski już był w polu.

„Sprawa wolności, kończy Morandotti, polskiej była w XIX w. niemal tak popularna, jak sprawa wolności Włoch. Opiewali ją poeci we wszystkich językach i była czemś bohaterskiem, rycerskiem, dziwacznem, bezładnem, świetnem i nieszczęśliwem, jak sama historya polska. Czego brakowało Polsce, by się stała państwem nowożytnem? Podczas gdy wszędzie tworzyły się mocarstwa monarchiczne, scentralizowane, złamawszy drobne suwerenności szlacheckie i otwierając w rozmaity sposób i w różnych czasach drogę do rozwoju stanu trzeciego, w Polsce szlachta nie zrzekła się nigdy swego udziału w władzy, a organem jej anarchicznej wolności był ów szczególny parlament, w którym wystarczało „veto" jednego, ażeby udaremnić ustawę lub całą pracę okresu ustawodawczego. Instytucya zdumiewająca, doskonałe narzędzie, ażeby przekupić reformom których naświetlona funkcye

w ostatnich czasach państwa polskiego zrozumiały sąsiednie potęgi, zachowując je i ustanawiając obok niego słabego króla".

Włochy odrzucają pomoc zagraniczną dla ofiar trzęsienia ziemi.

Wychodzący w Rzymie „Giornale d'Italia" pisze:

Pewna ambasada wyraziła w drodze właściwej chęć zorganizowania akcyi w kierunku zbierania składek i niesienia pomocy dla ofiar obecnej katastrofy trzęsienia ziemi we Włoszech, tak jak to było po katastrofie messyńskiej. Rząd włoski, którego opinie oficyalnie badano w tej sprawie, odpowiedział stanowczo, że **w obecnym czasie nie zostałaby przyjęta żadna zagraniczna akcya na korzyść Włoch. Odpowiedź ta, kierowana względami na poważną i skomplikowaną sytuacyę międzynarodową, tyczy się zarówno państw walczących, jak neutralnych.** „Giornale d'Italia" pochwala tę decyzyę rządu, tak właściwie kierującego opinią publiczną.

Z Warszawy.

(Centralny komitet obywatelski — Komisye i kursy sanitarne. — Taksa na artykuły żywnościowe. — Redukcya oświetlenia. — Zapis K. Sobańskiego. — Delegaci z Kijowa. — Goście z Anglii i Ameryki. — Bojkot uniwersytetu).

Do dzienników poznańskich donoszą z Warszawy:

Na odbytem w tych dniach posiedzeniu Centralnego komitetu obywatelskiego dla niesienia pomocy ubogiej ludności, pozbawionej środków do życia przez wojnę, zdawali sprawę ze swej podróży okólnej po kraju, w miejscowościach najbardziej poszkodowanych wskutek działań wojennych, pp. Ludwik Górski i prof. Pomorski. Komitet sam nie będzie udzielał wsparć i zapomóg bezpośrednio, lecz jedynie za pośrednictwem komitetów prowincyonalnych i innych organizacyj miejscowych, w Warszawie i t. p. za pośrednictwem warszawskiego komitetu obywatelskiego i jego sekcyi.

Zarząd sekcyj do rozważania potrzeb ludności żydowskiej stanowią pp. Czetwertyński, przewodniczący, Tadeusz Rutkowski, zast. przew., członkowie: pp. Grendyszyński, prof. Mikułowski-Pomorski, dr Józef Zawadzki, adwokat Józef Szteiner, Stanisław Natanson, konsul Bolesław Eiger, inżynier Weisblat i M. Rundsztein.

Sekcya finansowa komitetu wypowiedziała się w zasadzie za przedłużeniem moratoryum ogólnego o dwa miesiące.

W Warszawie powstał oddział piotrogrodzkiego polskiego Towarzystwa dla niesienia pomocy ofiarom wojny. Na posiedzeniu organizacyjnem wygłosił wykład o położeniu kraju i jego zadaniach poseł gubernii kaliskiej Parczewski. Praca organizowania pomocy idzie raźno naprzód. Delegaci, wysłani przez Centralny komitet na prowincye na posiedzeniach komitetu referują, że w wielu powiatach zorganizowano już po wszystkich wsiach i miasteczkach komitety. Wszędzie powstają przytuliska, tanie sklepy, kuchnie bezpłatne. Tak stało się już w Płocku, gdzie komitet ustanowił ceny maksymalne, których zachowania przestrzega milicya obywatelska.

W Suwałkach komitet miejscowy otrzymał od Centralnego komitetu 20.000 rubli, ale te były kroplą wody i suwalski komitet zażądał 100.000 rubli, wykazując, że potrzebuje miesięcznie około 50.000 rubli dla opędzenia potrzeb najważniejszych. W Piotrkowie w połowie grudnia panowała straszna drożyzna, gubernator Jaczewskij zajmował się sprowadzaniem środków żywności, ale poza tem życie płynęło zupełnie normalne. Napływ bezdomnych był bardzo wielki i otworzono nowe wielkie przytulisko w byłej szkole Rychłowskiego.

Kutno zupełnie opustoszało. Bieda wielka. Funt chleba kosztuje 2½ rubla, litr nafty rubla.

W sprawie walki z mogącemi powstać w mieście chorobami zakaźnemi, uchwalono zorganizować dzielnicowe komisye sanitarne z udziałem przedstawicieli komitetu obywatelskiego.

Stowarzyszenie umysłowo pracujących Polek organizuje nowy komplet kursów sanitarnych pod kierunkiem dra Tadeusza Korzona.

Na posiedzeniu magistratu rozważono sprawę zaprowadzenia niektórych zmian w zatwierdzonej już taksie na artykuły pierwszej potrzeby. Zgodnie z wnioskiem sekcyi żywnościowej komitetu obywatelskiego postanowiono podwyższyć ceny na cukier w kostkach i krysztale po 1 kop. na funcie. Co się tyczy obniżenia cen na mięso, magistrat wypowiedział się za utrzymaniem cen wykazanych w taksie, choć są dość wygórowane i mogłyby być obniżone, gdyż konjunktury na rynku mięsnym są dość pomyślne.

Magistrat uchwalił zaprowadzić oszczędności w oświetleniu gazem ulic. Z 7 tysięcy latarni ulicznych gazowych najpierw będą skasowane latarnie dekoracyjne z kilkoma palnikami i lampy z silnem światłem.

Ś. p. Kazimierz Sobański ofiarował miejskiemu Muzeum w Warszawie wielką kolekcyę monet z gablotkami, oszacowaną na 406.121 rb. Również zapisodawca pozostawił kapitał na wydawanie z niego po 3000 rb. rocznie na utrzymanie tych zbiorów. Magistrat uchwalił zapis ten przyjąć i prosić wykonawców testamentu o dostarczenie ofiarowanych zbiorów do Muzeum, celem wystawienia ich na widok publiczny.

„Dziennik Poznański" donosi:

W początkach stycznia do Warszawy przybyli delegaci kijowskiego komitetu dla pomocy Polsce, Horwat i Margolin, przywożąc z sobą dar w wysokości 120.000 rubli. Odbyły się narady delegatów z Komitetem obywatelskim co do podziału tych sum. Komitet kijowski wyraził życzenie, by z sumy powyższej użyto 30.000 rubli na zakupienie koni dla włościan, 10.000 rubli na pomoc wychodźcom z Królestwa, dla których urządzono przytuliska w Kijowie. Resztę sumy według życzenia Komitetu postanowiono użyć na pomoc dla ludności, która nie mogła opuścić swych miejsc pobytu mimo operacyj wojennych. Postanowiono zakupić żywność i zawieść ją w te miejsca dla podziału między biedaków.

Do Warszawy przybył ambasador amerykański z Petrogradu z sekretarzem ambasady Bekerem, oraz wojennym attaché amerykańskim kapitanem Macauley. Zabawi on w Warszawie przez kilka dni. Hr. Wielopolska na cześć Amerykanów wydała obiad.

Przybyło do Warszawy kilku korespondentów angielskich i amerykańskich pism. miedzy innemi korespondent „Times" Washborne i korespondent chicagowskich „Daily News", Basse.

Bojkot uniwersytetu warszawskiego trwa dalej — jak donosi „Kuryer Poranny" w nr. 348 z 16 grudnia. — Do wpisów na uniwersytet w Warszawie zgłosili się prawie wyłącznie Rosyanie, wychowańcy seminaryów duchownych.

Prawne skutki wojennej okupacyi nieprzyjacielskiego kraju.

II.

Wyczerpujące postanowienia zawiera regulamin hagski odnośnie do własności prywatnej.

W zasadzie jest własność prywatna nienaruszalną. Własność prywatna — jak brzmi regulamin „ma być szanowaną", „własność prywatna nie może być zabraną". A na innem miejscu jest wyraźnie powiedziane, że zabronionem jest niszczenie albo zabieranie nieprzyjacielskiej własności, chyba, że „wskazania wojenne tego gwałtownie wymagają". To ostatnie ograniczenie zawiera wyraźne uznanie wielokrotnie podkreślonej zasady, która sama przez się rozumie, że o kwestyi prawności albo możności stosowania pewnych środków, ostatecznie rozstrzyga jako najwyższe prawo konieczność wojenna. Ona usprawiedliwia też w ostatecznym razie każdy zamach na nienaruszalność prywatnej własności. Tu należy jednak podkreślić z naciskiem, że do takiego zamachu upoważniona jest tylko władza wojskowa, poszczególne jednostki jednak tylko o tyle, o ile się prawnie na tę władzę powołują i na niej opierają. Wszelka samowola jest zabronioną. Samowolne zabieranie własności nieprzyjacielskiej w celu wzbogacenia się uznaje się jako niedozwolony rabunek i podlega karze.

Jako najgorszy rodzaj przywłaszczania sobie cudzej własności należy uważać grabież. Grabieży dopuszcza się, kto w polu „przy zastosowaniu pogróżek wojennych, albo przy nadużyciu swej wojskowej przewagi w zamiarze bezprawnego przywłaszczenia zabiera mieszkańcom kraju jakąś rzecz, albo wydanie jej wymusza, albo kto dla swej własnej korzyści, nieprawnie oszacowania wojenne albo przymusowe dostawy wyciska, albo wreszcie jeżeli przekracza miarę poruczonych mu rekwizycyj. „W postanowieniach hagskich plądrowanie jest najwyraźniej zabronione. W wojskowym kodeksie karnym jest ono zagrożone ciężkiemi karami, co jest niezbędnem w wojnie dla utrzymania dyscypliny wśród wojska. Nic bardziej nie jest w stanie rozluźnić dyscyplinę i zdemoralizować armię, jak dopuszczenie do rabunków. Nawet Napoleon, który w istocie żołnierzom swoim w wielu wypadkach zezwalał na rabunki, mówi o nich w swoich pamiętnikach dyktowanych na wyspie św. Heleny: „Rièn n'est plus propre a désorganiser et a perdre tout-a-fait une armée. Un soldat n'a plus de discipline des qu'il peut piller".

Nie uważa się za rabunek, jeżeli ekspropryacya rozciąga się tylko na środki żywności, środki lekarskie, przedmioty do ubrania, opał, furaż, albo środki transportowe i stoi w stosunku do potrzeb. — W tym razie chodzi tu o uznane w nagłych wypadkach prawo konieczności.

Polega karze także hańbiące maroderstwo, czyli nagabywanie mieszkańców kraju nieuprawnionemi żądaniami, albo pogróżkami przez pozostających w polu na tyłach armii żołnierzy.

Zasada nienaruszalności własności prywatnej doznaje pogwałcenia przez prawo „rekwizycyj" i „kontrybucyj".

Przez rekwizycye rozumie się przymusowe żądanie pewnych naturalnych świadczeń, a mianowicie środków żywności, albo pewnych usług ze strony gmin lub mieszkańców, dla potrzeb obsadzającego kraj wojska. Takie rekwizycye są dla wojska w pewnych okolicznościach niezbędne i usprawiedliwione koniecznością wojenną. Już Fryderyk Wielki mówi w swoich „Principes generaux de la guerre": Jeżeli armia w kraju nieprzyjacielskim zajmuje zimowe leże ma kraj dostarczyć żołnierzom chleba, mięsa i piwa, ma on następnie postarać się o konie, potrzeby wojenne i środki żywności, a w braku tychże płacić pieniądze.

Odnośnie do tego uznano też powszechnie prawność rekwizycyj. Także hagskie postanowienia stoją na tem samem stanowisku i zakreślają tylko pewne granice prawa rekwizycyi. — Zasadniczo świadczenia w naturze i świadczenie usług ze strony gmin lub mieszkańców mogą być tylko żądane dla potrzeb wojska osadzającego. Muszą one być zastosowane do środków w kraju i nie mogą zobowiązywać ludności do brania udziału w działaniach wojennych podejmowanych przeciw własnej ojczyźnie.

Postanowiono, że tego rodzaju świadczenia w naturze i usługi „tylko z upoważnienia naczelnego wodza obsadzonych obszarów mogą być podejmowane". Dalej postanowiono, że tego rodzaju świadczenia w naturze należy o ile możności płacić gotówką, w przeciwnym zaś razie należy za nie wystawiać kwity odbiorcze. Ale także odnośnie do tych postanowień należy trzymać się zasady: w razie potrzeby rozstrzygają jedynie konieczności wojskowe i potrzeby armii! Jest to prawo przemocy uzasadnione wojną. Po zawarciu pokoju nie można żądać odszkodowania za wymienione świadczenia nawet za zaległe.

Przeciwieństwo do rekwizycyj stanowią kontrybucye. Rozumie się przez nie świadczenia pieniężne, które nakładane bywają na ludność obsadzonego obszaru jako przyczynek do kosztów potrzeb wojskowych, albo kara za podjęcie kroków nieprzyjacielskich przeciw armii obsadzającej. Prawo pobierania kontrybucyi przyznała świeżo konferencya haagska. Według postanowień regulaminu odnośnego, kontrybucye mogą być nakładane tylko na pokrycie potrzeb wojska albo kosztów zarządu obsadzonego kraju i tylko na podstawie pisemnego rozkazu i pod odpowiedzialnością samodzielnie dowodzącego generała. Wybieranie musi się odbyć o ile możności według przepisów o wymiarze i rozdziale podatków. Na każde wymierzone świadczenie organa wojskowe mają wydać potwierdzenie odbioru. Kontrybucye jedynie dla celów wzbogacenia się nakładane są bezwarunkowo wzbronione.

Należy jeszcze zatrzymać się nad pytaniem, czy według dzisiejszych zwyczajów wojennych wypada i godziwem jest branie t. zw. zakładników. Przez „zakładników" rozumie się te osoby w nieprzyjacielskim kraju, które przez okupującego uprowadzone i zatrzymywane bywają w celu uzyskania gwarancyi, że pewne żądania lub przyrzeczenia dotyczące zaręczeń co do spokoju w zajętem mieście, ochrony urządzeń kolejowych, będą przeprowadzone i dotrzymane. W nowszych czasach zakwestyonowano dopuszczalność tego środka, dawniej stale stosowanego. Określono ten środek jako niezgodny z zasadami prowadzenia wojny przez państwa cywilizowane, a zatem przeciwny prawu narodów. To zapatrywanie zwalczano skądinąd stanowczo jako konieczność wojenną w danych wypadkach wskazaną. Tu nadmienić trzeba, że kwestya zakładników nie była dotąd przedmiotem narad konferencyi w Hadze i że regulamin wojenny nie zawiera co do tego żadnych postanowień.

W regulaminie służby polowej z r. 1908 przewidzianem jest jednak wyraźnie branie zakładników. Odnośny ustęp brzmi: Jeżeli zdarzają się napady, ewentualnie przy współudziale ludności, to należy przedsięwziąć specyalne środki zapobiegawcze, jak zagrożenie mieszkańców karami, wzięcie zakładników. Jak wiadomo, i w wojnie 1870 i 1871 roku brali Niemcy niejednokrotnie zakładników, mianowicie gdy chodziło o ubezpieczenie niemieckich pociągów wojskowych i wszelakich transportów, albo ażeby zapobiedz krokom nieprzyjacielskim ze strony band w pewnych podejrzanych miejscowościach. W obecnej wojnie z tego prawa brania zakładników skorzystali Niemcy w Leodyum i Antwerpii, a Rosyanie we Lwowie, Czerniowcach i kilku innych zajętych miastach galicyjskich. Dyplomatyczni zastępcy w nieprzyjacielskiem państwie są według zgodnego zapatrywania bezwarunkowo wolni od powołania ich w charakterze zakładników.

Każdy okupujący będzie oczywiście usiłował postępować w krajn nieprzyjacielskim zgodnie z zasadami kultury, ludzkości i przepisami konferencyi hagskiej — o ile konieczności wojenne pozwolą mu się w tych granicach utrzymać. Pamiętać jednak należy, że w wojnie najwyższem prawem jest konieczność wojenna, przy której jest zawsze ostatnie słowo.

To słowo, niestety, bywa jednak często zbyt twardem, a zasada, która je uświęca, zbyt rozciągliwą i w wielu wypadkach trzebaby powołania bardzo światłego i bezstronnego trybunału, ażeby spór w tym zakresie sprawiedliwie rozstrzygnąć.

Każda wojna dorzuca do kroniki zdarzeń i działań militarnych nowe przyczynki, stwarza nowe sytuacye i kolizye, których najbystrzejsi prawodawcy i strategicy nie zdołali przewidzieć.

A obecna wojna przy swoim ogromie, prowadzona w nowych warunkach przy ulepszonym systemie taktyki wojennej, ulepszeniu wszelakiej broni i morderczych narządzi, stworzy nowe dziedziny kwestyj spornych dla przyszłych konferencyj w Hadze. Ale jeżeli pod wielu względami uchwały jej muszą być, jak się przekonujemy, „graue Teorie", to nie ulega wątpliwości, że także w wielu kierunkach strony wojujące stosują się bardzo skrupulatnie do tych postanowień, co jest już zdobyczą chwalebną, zachęcającą do dalszych jak najwytrwalszych w tym kierunku usiłowań. — W przyszłości świat cały daleko baczniej, aniżeli dotąd, obradom przedstawicieli pokoju w Hadze przysłuchiwać się będzie, a uchwały jego witać jako zwycięstwo idei humanitaryzmu i kultury.

Zatarg belgijsko-bułgarski.

Dzienniki bułgarskie w Sofii donoszą: W Ruszczuku przyszło do nieporozumienia belgijsko-bułgarskiego, które pociągnęło za sobą dyplomatyczne konsekwencye. Mianowicie rada miejska w Ruszczuku powzięła uchwałę — konfiskaty znajdującej się tam cukrowni belgijskiej ze wszystkiemi zapasami cukru i materyału surowego. Rząd bułgarski uchwałę tę zatwierdził i rada miejska przystąpiła do jej wykonania. Konsul belgijski w Ruszczuku protestował przeciwko temu postępowaniu władz miejskich, a gdy protestu jego nie uwzględniono, opuścił wraz z personalem konsulatu miasto i udał się do Sofii i tu złożył szczegółowe sprawozdanie o wypadku posłowi belgijskiemu. Poseł belgijski wysłał natychmiast do bułgarskiego prezydenta ministrów Radosławowa notę, w której żąda natychmiastowego unieważnienia uchwały rady miejskiej w Ruszczuku, w przeciwnym razie będzie zmuszony zażądać od rządu bułgarskiego swoich paszportów.

Niezależnie od obrotu, jaki weźmie ten zatarg, wystąpienie to władz miejskich w Ruszczuku i aprobata ich przez rząd bułgarski komentowane są jako krok nieprzyjazny względem trójporozumienia..

Pamiętnik wojenny Ohneta.

Mnóstwo żołnierzy, walczących dziś w polu, prowadzi dzienniczek, gdzie notuje swoje spostrzeżenia i obserwacye, i literatura pamiętnikowa, która ukaże się po obecnej wojnie, będzie tak obfita, jak po żadnej z wojen dawniejszych. Jeden z takich pamiętników ukazał się już nawet podczas wojny i godny jest uwagi ze względu na firmę autora, poręczającą cenność zawartych w pamiętniku obserwacyj. Jest nim znany i u nas powieściopisarz francuski Jerzy Ohnet, autor „Właściciela kuźnic", który za namową swych przyjaciół swoje notatki czynione podczas wojny, zaczął ogłaszać pod tytułem „Pamiętnik obywatela paryskiego podczas wojny r. 1914".

Ohnet pomyślał sobie, że skoro w dziennikach wciąż pojawiają się listy z wojny, będące listami tylko formą ale treścią pamiętnikami, to on może drukować odrazu pamiętnik, nie ujęty w formę listową. Było to tem bardziej wskazane, że Ohnet nie bierze w wojnie bezpośredniego udziału, jest już za starym na żołnierza. Pamięta on rok 1870 ale wtedy był — na żołnierza — za młodym. Mimo to pamiętnik jego zapowiada się interesująco, albowiem podczas wojny zajmującymi są nietylko te wypadki, które rozgrywają się w polu wśród huku dział, ale i te, które się dzieją zdaleka od tego akompaniamentu. Ohnet podaje — jak sam opowiada — malownicze obrazy, analizy psychologiczne, proste opowiadania przeżytych zdarzeń, zmienne falowania opinii publicznej, sądy osób kompetentnych i krytyki prostych ludzi. On sam bierze w wojnie udział pośredni, mianowicie jako „profesor energii": dodaje walczącym odwagi, leczy pokrzywdzone uczucia, pielęgnuje rannych i pomaga biedakom".

Wojnę obecną uważa on oczywiście jako Francuz za „obmyślony z góry naukowo przygotowany zamach narodu rabusiów na lekką, swawolną Francyę". Pomimo to zdobywa on się w swoim pamiętniku na wiele słów objektywnej krytyki względem własnych ziomków. Podajemy w streszczeniu niektóre ciekawsze ustępy.

Pisze on między innemi. że we Francyi z góry liczono się z powolnością mobilizacyi rosyjskiej i spodziewano się zaraz po wybuchu wojny w ośmiu dniach napadu 26 korpusów niemieckich. „Nasi żołnierze zmobilizowani — pisze — udali się poważnie i stanowczo o oznaczonej godzinie na dworce. Żegnał ich tłum ludzi. Nie krzyczano, nie urządzano niewczesnych manifestacyj, bo ludność była do głębi duszy wzruszoną i drżała z trwogi i obawy. Dzieci podawały żołnierzom kwiaty. Nie dawano im nic pić. Ten wymarsz był zupełnie niepodobnym do hałaśliwych i lekkomyślnych orgij, jakich świadkiem byłem przy żegnaniu żołnierzy, wyruszających na kampanię r. 1870. Teraz nikt nie krzyczał: „A Berlin!" bo nikt nie myślał o zdobywaniu, tylko o obronie. Po oczach i po głosie poznawało się, że rozpocznie się walka na śmierć i życie".

Opowiadając o przesileniach w aprowizacyi Paryża, stwierdza, że pod wpływem reminiscencyi z r. 1870 z góry liczono się tam z oblężeniem i zaopatrywano się na wypadek, „gdyby się znowu zaczęło". Nie przyznawano się do tego, ale obawiano się takich niedostatków, jakie były podówczas. Ludzie znowu tłumnie otaczali sklepy jak w r. 1870. Kupcy byli znowu bezczelni i twardzi. Wnet jednak skończyła się ta panika, koleje wypełniały swą powinność, i ani razu, nawet podczas mobilizacyi, nie brakło w Paryżu mleka. Następnie opisuje prowincyonalny wygląd Paryża z powodu ewakuacyi. Potrzeba wzajemnej wymiany uwag i nowości łączyła wszystkie sfery towarzyskie.

„Jestem zdumiony — pisze w innym ustępie Ohnet — wielką liczbą młodych i zdrowych ludzi, których się spotyka na ulicach z różnymi przepaskami na ramieniu. Ci nie poszli w pole, zatrudnieni są przy urzędach, ministeryach, zakładach gazowych i elektrycznych i w instytucyach dobroczynności publicznej. Gdy się ich widzi, nasuwa się myśl, że kadry naszych pułków muszą być puste, jeżeli tacy ludzie brodaci, z szerokiemi barami, opaleni, są wolni od służby wojskowej. Sądzę, że dałby się utworzyć cały korpus armii z silnych ludzi, którzy spacerują po Paryżu. To jest prawdziwy skandal i hańba W czasach wojny niewiasta nie powinna pozwalać, żeby taki tchórz, który nie idzie na front, do niej mówił".

„Inną plagą Paryża są ludzie, jeżdżący samochodami przystrojonymi sztandarem trójkolorowym, albo sztandarem czerwonego Krzyża albo nawet w różne chorągwie fantastyczne. — Jadą one przez ulice z bajeczną szybkością, do nieznanych celów, pełne młodych ludzi. Co znaczą ci wszyscy dwuznaczni szoferzy, którzy pod podejrzanemi flagami wiozą wybrakowane towary? I oni mają przepaski na ramieniu z różnemi odznakami".

„Mam w 9 pułku terytoryalnym przyjaciela, który w życiu prywatnem jest adwokatem a w wojnie sierżantem piechoty. Wytrzymuje on doskonale swój nowy zawód. Spędza noce na dworcach wśród wiatru i deszczu, jedzie cztery dni i tyleż nocy na zwykłych wozach drabiniastych, aby dowozić żywność i amunicyę. Nigdy zdrowie jego nie było tak dobre jak obecnie, a sypia na słomie w pralni z trzema innymi sierżantami doskonale. Nie można sobie wyobrazić, jak ta wojna wzmocni naród. Neurastenia nie ma czasu panoszyć się. Proszę pomówić o tem z człowiekiem, który przez 15 dni nie zdejmował odzienia. Nie zna on neurastenii, zna tylko różne apetyty. Je, pije, działa. Aby uleczyć neurasteników, trzebaby im tylko kazać zarabiać na chleb, jestto choroba próżniaków".

„W pierwszych dniach wojny brakowało wszystkiego. Na stacyach wsiadali zbyt gorliwi ludzie, ożywieni nadmiarem litości, i zajmowali się rzeczami, które ich nic nie obchodziły, dawali żołnierzom jeść i pić bez ładu, bez troski o to, czy to będzie pożyteczne czy szkodliwe. Gdy ich upominano, obrażali się, tak jakgdyby opaska czerwonego Krzyża, która ich zdobiła, była dla nich źródłem wszelkiej wiedzy i autorytetu. Już to te opaski od samego początku wojny służyły za pozór wielu rzeczom zbytecznym a nawet szkodliwym. Kwestyę tę trzeba będzie uregulować.

„Widoczną natomiast już dziś dla całego świata jest swawola, panoszenie się i kokieterya wielu pań z czerwonego Krzyża, które tylko dlatego tam wstąpiły, że to było modne i że w komitetach można się było spotkać z wielu utytułowanemi osobistościami. Zbierało się składki, sprzedawało się, miało się kartę legitymacyjną, odznakę, należało się niemal do klubu... To było szykowne, robiło się przytem ładne znajomości. Ale gdy wojna zaczęła się na dobre, sytuacya zmieniła się nagle. Trzeba było coś naprawdę robić, a to było okropne. Przewiązywać rany, przysposabiać instrumenty, widzieć krew... Palce drżały, oczy napełniały się łzami, damy uciekały przerażone. Wiele z nich już się potem nie pokazało. Chwała Bogu, powiedzieli lekarze, uwolnieni od tej plagi galanteryjnej. Na szczęście pozostało w szpitalach jeszcze wiele kobiet ożywionych dobrą i silną wolą. Gdy lalki się oddaliły, zaczęły szpitale doskonale funkcyonować. Owe panie, które wstąpiły były do organizacyi tylko dla nowego kostyumu lub dla odznaki, udały się do swoich zamków, daleko od widowni cierpień i grozy. Nikt się temu nie dziwił ani się nie skarżył, wspólne niebezpieczeństwo ułagodziło wszelki gniew, oświeciło umysły i uzbroiło je w cierpliwość".

KRONIKA.

Kraków, 21 stycznia.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się dziś o godz. 2.30 po poł. W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Wezwanie pospolitaków do służby wojskowej. Wczoraj rozlepiono po mieście afisze, wzywające do zgłoszenia się do szeregów pospolitaków, urodzonych w latach 1878, 1879, 1880, 1881, 1882, 1883, 1884, 1885 i 1886, którzy przy przeglądach wojskowych, odbywających się w czasie od d. 16 listopada do 31 grudnia 1914 uznani zostali za zdolnych do służby z bronią. Obywatele austryaccy urodzeni w latach 1884, 1885 i 1886 mają się zgłosić w dniu 1 lutego b. r., urodzeni w latach 1878, 1879, 1880, 1881, 1882 i 1883 w dniu 15 lutego. Zgłaszać się należy w oznaczonej w karcie legitymacyjnej pospolitego ruszenia c. i k. powiatowej komendzie uzupełniającej lub c. i k. pow. komendzie uzupełniającej obrony krajowej.

Wezwanie to nie odnosi się do pospolitaków krakowskich, gdyż krakowscy pospolitacy, uznani w październiku za zdolnych do służby z bronią, już zostali powołani do szeregów. Wezwanie odnosi się więc do innych zachodnich krajów monarchii.

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego odbędzie się w czwartek 21 stycznia 1915 r. w Collegium chemicum Uniw. Jag. o godzinie 4 po południu.

Legitymacye na wyjazd z Krakowa. Na murach miasta Krakowa pojawiło się wczoraj następujące obwieszczenie tutejszej komendy twierdzy: Wydane dotychczas niebieskie przepustki są nadal aż do odwołania ważne; mają być jednak uzupełnione najpóźniej do 10-go lutego 1915 roku poświadczeniem tożsamości osoby, w przeciwnym razie stracą ważność.

Poświadczenia tożsamości osoby wydawać będą: a) dla mieszkańców Krakowa c. k. Dyrekcya policyi; b) dla mieszkańców Podgórza c. k. Starostwo w Podgórzu, względnie jego ekspozytura w Skawinie; c) dla wszystkich innych dotycząca władza polityczna pierwszej instancyi.

Od dnia 25-go stycznia b. r. będą wydawane przepustki tylko tym osobom, które przedłożą c. i k. Komendzie twierdzy (oddział spraw cywilnych) wyżej wspomniane poświadczenie tożsamości osoby.

Posiadacze urzędownie potwierdzonej fotografii nie potrzebują przedkładać poświadczenia tożsamości.

Z naciskiem zaznacza się jednak, że przedłożenie potwierdzenia tożsamości osoby nie daje jeszcze prawa do otrzymania przepustki, które i nadal tylko w wyjątkowych wypadkach będą wydawane.

Dzieci do 12-go roku życia nie potrzebują przedkładać potwierdzenia tożsamości.

Wszystkie osoby, które nie zastosują się do tych zarządzeń i zdołają wejść do twierdzy bez przepustek, zostaną surowo ukarane.

Ruch kolejowy i pocztowy do Grybowa, Stróż i Zakliczyna. Donieśliśmy wczoraj, iż onegdaj otwarto komunikacyę kolejową do stacyi Grybowa i Gorlic na linii Nowy Sącz—Tarnów. Do stacyj tych dochodzą na razie tylko wojskowe pociągi transportowe. W Grybowie, Stróżach, oraz w miejscowościach Stróże, Bobowa, Gromnik, Zakliczyn reaktywowano już urzędy pocztowe. W Gorlicach i Tuchowie poczty jeszcze nie funkcyonują. Wczoraj w krakowskich urzędach pocztowych nie przyjmowano jeszcze ani listów ani przekazów pieniężnych tak do Gorlic jak i Tuchowa. Jak słychać, w tych miejscowościach poczty reaktywowane będą w dniach najbliższych, w tym też czasie zaprowadzony będzie na tych liniach ruch pasażerski.

Szczepienie ochronne przeciw ospie. Mieszkańcom Krakowa przypominamy obwieszczenie miejskiego urzędu zdrowia, zalecające poddanie się szczepieniu ochronnemu. Jest to najpewniejszy i jedyny środek, zapobiegający szerzeniu się tej groźnej choroby.

Bezpłatne szczepienie odbywa się w miejskim urzędzie zdrowia codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 5 do 6 po południu.

Nabożeństwo błagalne o uchronienie Krakowa od chorób zakaźnych odbędzie się w niedzielę 24 b. m. w kościele św. Trójcy na Kazimierzu (klasztor Bonifratrów). Porządek nabożeństwa: o godz. 8 wotywa, o godz. 10 kazanie, o godz. 10 m. 30 suma.

Odznaczenie polskich oficerów. Porucznik rezerwowy Stanisław Rybicki i Jan Kontek, obaj z 90 p. p., otrzymali pochwalne uznanie za mężne zachowanie się przed wrogiem i „signum laudis".

grzeb ś. p. Zygmunta Miłkowskiego. Nadesłana do Krakowa „Gazette de Lausanne" przynosi następujący opis pogrzebu ś. p. Zygmunta Miłkowskiego: „Zgon ś. p. Miłkowskiego odbił się echem żałobnem we wszystkich sercach polskich. Niestety Polska nie mogła wziąść udziału w pogrzebie przez delegatów z kraju. Nawet rodzina była z powodu wojny po największej części nieobecną. Ale natomiast wszystkie towarzystwa polskie w Szwajcaryi były reprezentowane, a nadto przybyło wielu rodaków zmarłego, przebywających obecnie w różnych miejscowościach Szwajcaryi. Orszak żałobny był imponujący. Do około trumny zgromadziło się przeszło 300 osób, w ich liczbie Henryk Sienkiewicz. Nad grobem szereg przemówień rozpoczął ksiądz Polak z Fryburga, wskazując na harmonię dwóch uczuć, które charakteryzują Polaka: patryotyzm i wiarę. Drugim mowcą był Henryk Sienkiewicz, który w podniosłem przemówieniu scharakteryzował znaczenie Miłkowskiego dla Polski. Profesor Kucharzewski przemawiał imieniem warszawskiego Towarzystwa naukowego, profesor Janowski w imieniu Ukrainy. Trzech mowców wyrażało uczucia młodzieży polskiej nad trumną wielkiego patryoty. — Szczególnie pięknie przemawiał przedstawiciel Czytelni polskiej w Genewie, p. Świderski. Ostatni mowca przemawiał imieniem emigrantów polskich w Genewie.

Wyjazd rosyjskich poddanych z Zakopanego. Z Zakopanego piszą nam: Liczna tutejsza kolonia rodaków z Królestwa Polskiego i Rosyi, których zawierucha wojenna zaskoczyła w Zakopanem i odcięła od kraju, zażywała tu od początku wojny względnego spokoju. Niektórym szczęśliwszym powiodło się otrzymać od swych rodzin pieniądze i ci drogą na Rumunię wyjechali do Rosyi, reszta pozostałych cieszyła się nadzieją, że będzie mogła przeczekać burzę wojenną w Zakopanem. Tymczasem już od połowy grudnia zaczęły obiegać wieści, że władze polityczne mają zamiar ewakuować Zakopane z Królewiaków. Wieści te ponawiały się w różnych formach i w istocie kilka osób różnemi czasy otrzymało nakaz wyjazdu, większości jednak dozwolono pozostać. Była także chwila, gdy głoszono, że wyjazd z Zakopanego był Królewiakom wzbroniony, co jednak zredukowało się do tego, że tym, którzy chcieli wyjechać, a nie mieli środków, ułatwiono bezpłatny wyjazd do Krems.

Obecnie zarząd klimatyki z polecenia starostwa wyznaczył Królewiakom termin sześciodniowy do opuszczenia Zakopanego. Osoby, posiadające środki, mogą się udać w dowolnym kierunku, osoby zaś bez środków — mają na koszt rządu wyjechać do Krems, gdzie będą umieszczone w barakach. Zarządzenie to wywołało w Zakopanem łatwo zrozumiałe poruszenie.

O książki szkolne dla wychodźców zwraca się do ogółu chętnych osób Komitet dla niesienia pomocy ewakuowanym. Bawiący chwilowo w Krakowie ks. Małysiak wraca w najbliższych dniach do Choczni i zabierze ze sobą nowy transport datków, przeznaczonych dla wychodźców. Poza książkami szkolnemi pożądana jest bielizna, suknie i wszelkie ubranie — nakoniec przybory kościelne, których zupełny brak w nowo wybudowanym kościele. Dary prosimy przysyłać do „Czytelni dla kobiet" Rynek, Szara kamienica l. 6. Komitet urzęduje codziennie od godz. 5 do 7 wieczór.

Miejsce dla wychodźców. Jedna z Czytelniczek naszych pisze nam: Mało u nas w kraju znana miejscowość Bystrzyca pod Hostynem (Bystritz am Hostein) na Morawach, stała się schronieniem dla kilku rodzin polskich z Galicyi, wygnanych z kraju wojenną pożogą. Miasteczko to, położone blisko powiatowego miasta Holeszowa, położone w okolicy górzystej, bardzo zdrowej i pięknej, nadaje się doskonale dla zamożniejszych wychodźców. Mieszkań jest tu dość, o żywność łatwo. Droga niedługa. Z Krakowa można jechać albo bez przesiadania przez Kalwaryę, Frydek, Mistek na miejsce, albo przez Rzeszów koleją wiedeńską z przesiadaniem w Hulinie. Z przybycia tu wychodźcy byliby zadowoleni. Żądano wprawdzie z początku po 300 koron kaucyi od osoby, ale tego zarządzenia, zresztą niesłychanego, poniechano. Zresztą odpowiednie czynniki polityczne postarać się powinny o usunięcie tego żądania, z którem się nigdzie indziej wychodźcy nasi nie spotykali i nie spotykają.

Z kroniki pogotowia. 5-letni chłopiec St. Godula, zamieszkały na ulicy Wiślisko na Grzegórzkach, wpadł wczoraj na ulicy pod jadący wóz i złamał lewą rękę. Ofiarę wypadku zaopatrzył lekarz pogotowia i odwiózł do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Ze świata.

O aresztowaniu prof. Hruszewskiego donosi „Nowoje Wremia" następujące szczegóły:

„W dniu 13 grudnia w Kijowie aresztowany został profesor Michał Hruszewski. Posiadając w Kijowie poważny majątek nieruchomy (kilka domów), mieszkał on stale w Austryi i w ciągu ostatnich lat zajmował katedrę w uniwersytecie lwowskim, będąc jednocześnie teoretykiem ukrainizmu i przywódcą ruchu ukraińskiego.

Prof. Michał Hruszewski przed wojną przyjeżdżał często do Kijowa. Wojna zastała go we Lwowie, a podczas zbliżania się wojsk rosyjskich do tego miasta przeniósł się on wraz z innymi przywódcami ukraińskimi do Wiednia. Przed miesiącem otrzymano w Kijowie wiadomość, że wyjechał on z Wiednia do Wenecyi. Stamtąd, jak się teraz okazuje, przez półwysep Bałkański przyjechał do Kijowa, jednak potajemnie i pod cudzem nazwiskiem i zatrzymał się nie, jak zwykle, w swoim domu, lecz w dzielnicy Padół. W ciągu kilku dni powiodło mu się ukrywać. W dniu 12 grudnia przedstawiciele zarządu żandarmeryi otrzymali wiadomość o jego tam pobycie i w dniu 13 grudnia został aresztowany i zamknięty w więzieniu.

Skaranie hr. Ronikierowej. Hrabina Ksawerowa Ronikierowa, która podczas sprawy swego męża w senacie zmierzyła z rewolweru do adw. Karabczewskiego, skazana została przez naczelnika Piotrogrodu na miesiąc aresztu lub 100 rubli kary za noszenie broni.

Tragiczna śmierć lekarza. Z Wiednia donoszą: Prawdziwie tragiczną śmierć poniósł wczoraj ceniony tutejszy lekarz chorób kobiecych dr Gustaw Wassermann. Miał on w dniu 18 b. m. wykonać operacyę na jednej ze swoich pacyentek. Pacyentka była już zanarkotyzowaną i leżała na stole operacyjnym. Dr Wassermann umył już ręce i miał przystąpić do operacyi, gdy w tem nagle zachwiał się i z okrzykiem „Niedobrze mi!" upadł na ziemię. Zawiadomiony lekarz naczelny sanatoryum wydał polecenie przedewszystkiem wykonania operacyi na chorej i podczas gdy usiłowano ratować dra Wassermanna, inny lekarz dokonał operacyi na chorej

Podczas tego zmarł dr Wasserman, jak stwierdzono, skutkiem anewryzmu serca. Był on powszechnie znanym i lubianym w kołach teatralnych jako lekarz teatrów p. Jarno. Liczył lat 39.

Z Nowego Iczyna na Morawach piszą nam: Na dochód Czerwonego Krzyża odbył się tu onegdaj koncert orkiestry 100 p. p. Koncert, wypełniony utworami pierwszorzędnych kompozytorów, wypadł świetnie; Niemcy nie mogli się nachwalić polskiej orkiestry. Gdy zaczęto grać wieniec pieśni polskich, publiczność wstała z miejsc. My zaś wtedy wszyscy myślami przenieśliśmy się tam, gdzie nas serce wołało, gdzie niezadługo pójdziemy rozprawiać się z wrogiem, na naszą ziemię.

St. G.

Salzburg, 8 stycznia 1915. (Ranni żołnierze polscy. — Gwiazdka). Tegoroczne święta przypadły nam spędzić daleko od naszych w Salzburgu, gdzie przebywa bardzo dużo rannych żołnierzy-Polaków. Nie zapomniał o nich bawiący tutaj polski ksiądz, kanonik Józef Dziedzic, który w dzień wigilijny pośpieszył i do nas, aby tradycyjnym opłatkiem połamać się z nami.

Same święta, które nic nie pozostawiały do życzenia, prócz tego, że każdy myślą był przy swoich ukochanych, urządzone były staraniem tutejszego Czerwonego Krzyża.

W pięknie udekorowanej sali zebrało się wiele dostojnych gości, między innemi byli obecni: arcyksiężna Toskańska z córkami, które obdarzały wszystkich rannych pięknemi podarkami, prezydent kraju dr Feliks Schmidt v. Gastajger, prezydentowa Czerwonego Krzyża hr. Saint Julien, ekscelencya v. Wyjrich, naczelny lekarz radca rządu dr Schwajghofer, lekarz tego oddziału dr Krystian Varnschein i wielu innych.

Po rozdaniu podarków, oraz po odśpiewaniu kilku pieśni w różnych językach — dostojni goście opuścili salę, a ranni żołnierze ze swym lekarzem dr. Varnscheinem i samarytankami zasiedli do wspólnej wigilii. Wśród śpiewów, kolęd naszych, toastów, mowy dra Varnscheina w krótkich lecz serdecznych słowach podziękował za prawdziwą ojcowską opiekę i nic nie pozostawiające do życzenia traktowanie wszystkich rannych pod względem narodowości — ranny, Polak, Krakowianin p. Franciszek Strasik.

Drugi dzień, to wieczór Sylwestrowy. Program jego wypełniły: gra na fortepianie pp. Varnscheinównych, orkiestra smyczkowa pogotowia ratunkowego, solo fletowe, chór rannych żołnierzy i loterya fantowa, w której każdy cenne wygrywał fanty. Po skończonej części muzykalno-wokalnej, w imieniu wszystkich rannych podziękował w bardzo serdecznych słowach lekarzowi Varnscheinowi, jak również i samarytankom, Polak p. Strasik.

Wizyta następcy tronu austryackiego u cesarza Wilhelma.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 21 stycznia.

Arcyksiążę Karol Franciszek Józef udaje się dziś wieczór do Berlina, skąd jedzie do głównej kwatery niemieckiej, aby złożyć cesarzowi niemieckiemu odwiedziny. W towarzystwie arcyksięcia będzie się znajdował książę Lobkowitz, szambelan hr. van der Straten i kasyer podróżny dworski Mares.

Odwiedziny arc. Fryderyka w Krakowie i u I armii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 21 stycznia.

Z kwatery prasowej wojennej donoszą: W ostatnich dniach marszałek polny **arcyksiążę Fryderyk odwiedził dzielne wojska I. armii.** — **Wrażenia,** odniesione w tej podróży przez wodza armii, **były nadzwyczaj zadowalniające.** W **całym obrębie etapów armii panuje wzorowy porządek;** intenzywnie się pracuje nad utrzymaniem i przywróceniem komunikacyi w całem terytoryum; **stan zdrowia bardzo dobrze zaopatrzonych wojsk jest wyborny, postawa ich w każdym kierunku wybitna;** wojska [illegible] ochotne **do walki i oczekują z n**[illegible] chwili **nowej ofenzywy.**

Już podczas podróży do armii **przejeżdżał arcyksiążę przez twierdzę Kraków,** która w ciężkich walkach grudniowych brała tak świetny udział. Arcyksięcia powitali funkcyonaryusze wojskowi i cywilni oraz ludność udekorowanego miasta bardzo gorąco. Podczas powrotu marszałka polnego przez Kraków miasto było uroczyście iluminowane, a ludność, przeciągając ulicami miasta, zgotowała ogólnie czczonemu naczelnemu wodzowi armii entuzyastyczne owacye. Wieczór przepędził arcyksiążę w gronie towarzyszy broni i spożył kolacyę w kasynie oficerskiem. Arcyksiążę wogóle podczas pobytu w obrębie I. armii nie zaniechał żadnej sposobności celem **bezpośredniego zetknięcia się z oficerami i żołnierzami i uzyskania wrażeń przez naoczną obserwacyę.**

Po powrocie do kwatery głównej wystosował arcyks. telegram do prezydyum miasta Krakowa, w którym wyraża reprezentacyi i całej ludności starożytnego miasta za zgotowane mu serdeczne przyjęcie najgorętsze podziękowanie i zapowiada, że monarsze przedłoży sprawozdanie o tem uznania godnem zachowaniu się mieszkańców Krakowa i patryotycznem ich usposobieniu.

Armia Dankla — jedna z najdumniejszych armij.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 21 stycznia.

Sprawozdawca wojenny „Local-Anzeigera" opisuje bytność swą w armii Dankla. Podnosi, że **miał przez to sposobność widzenia jednej z najdumniejszych armij, jaka kiedykolwiek pod sztandarem Habsburgów walczyła,** która, pełna świetnych tradycyj, **owiana jest duchem pewności zwycięstwa,** nie zważa na żadne trudności terenowe ani niebezpieczeństwa i **dokonuje czynów, jakich historya wojny nie zaznaczyła.** Sprawozdawca przekonał się na frontach armii o ogólnej, głęboko zakorzenionej pewności zwycięstwa, tak, że uważa za wykluczone, **by jakakolwiek potęga na ziemi była w możności tym wojskom stawić trwały opór.**

Atak niemieckiej floty powietrznej na wybrzeża Anglii.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 21 stycznia.

Urzędownie. W nocy z dnia 19 na 20 bm. o**kręty powietrzne marynarki wykonały atak na kilka ufortyfikowanych miejsc na angielskiem wybrzeżu wschodniem, przyczem rzuciły, mimo mgły i deszczu, ze skutkiem bomby. Okręty powietrzne były ostrzeliwane, ale wróciły bez uszkodzeń.**

Zastępca szefa sztabu admiralicyi
Behnke.

Francya nie chce ogłaszać listy strat.

Budapeszt, 21 stycznia.

Do „Pester Lloydu" telegrafują z Genewy: Paryskie wydanie „N. Jork Herald" donosi, że rząd francuski odrzucił podanie 18 deputowanych, którzy żądali, ażeby we Francyi ministeryum wojny ogłaszało listy strat wojennych, podobnie, jak się to dzieje w innych państwach.

Zwycięskie walki Turków.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 21 stycznia.

Główna kwatera donosi: Podczas ataku nocnego na angielskie fortyfikacye **nad Szatelarab nieprzyjaciel został zaskoczony i miał stu zabitych i rannych.** Angielski szwadron kawaleryi starał się w okolicy Korny napaść na oddział naszej piechoty, atak został jednak odparty ze stratami dla nieprzyjaciela.

Bunt marynarzy floty czarnomorskiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 21 stycznia.

Otomańskie biuro informacyjne dowiaduje się, że **57 marynarzy rosyjskich floty Czarnego Morza zasądzonych zostało przez sąd wojenny w Odesie za bunt na trzy lata twierdzy.**

Witte sonduje sprawę pokoju.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 21 stycznia.

„Vorwärts" donosi z Amsterdamu: Gazeta „Handelsblatt", która przed kilku dniami podała wiadomość o podróży Wittego, podjętej w celu zbadania opinii zagranicy w sprawie przyszłego pokoju, podtrzymuje obecnie, wobec zakwestyonowania z kilku stron jej informacyj, że jej źródło informacyjne jest tego rodzaju, że zaprzeczenia można ignorować.

„Handelsblatt" utrzymuje, że w Rosyi istnieje grupa pokojowa, która chce kres położyć intrygom panslawistów i w. ks. Mikołaja **Ta grupa wysłała Wittego, aby wybadał możliwość niemieckiego pokoju oddzielnego.**

Demonstracye wojenne we Włoszech.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 21 grudnia.

Gdy adwokat Romualdi w Arezzo chciał wygłosić odczyt na zgromadzeniu, urządzonem przez zwolenników interwencyi włoskiej, publiczność przerwała mu okrzykami: „Precz z wojną!" Nie pozwolono mu przemawiać. Przyszło do bójki, i zwolennicy interwencyi musieli się cofnąć. — Zwolennicy interwencyi zostali wczoraj w Genui, gdy usiłowali urządzić demonstracyę przed konsulatem austro-węgierskim, podobnie jak przy usiłowanej demonstracyi przed konsulatem niemieckim, przez żołnierzy rozpędzeni. Aresztowano przy tem pięć osób.

Wyłączeni z nowego powołania pospolitacy.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 21 stycznia.

„Korrespondenz Wilhelm" donosi: Ministerstwo obrony krajowej zarządziło w porozumieniu z ministerstwem wojny, aby **ci obowiązani do pospolitego ruszenia, którzy służbę wojenną pełnią przy poczcie polowej albo telegrafach rezerwowych, nie byli powoływani do służby wojskowej także wtedy, jeżeli przy przeglądzie uznani zostali za zdolnych do służby wojennej** przy pospolitem ruszeniu. Zarządzenie to obowiązuje także dla armii wspólnej.

Skazanie socyalistycznego rezerwisty.

Budapeszt, 21 stycznia.

Do „Pester Lloydu" telegrafują z Bazylei: Paryski sąd wojenny skazał jakiegoś francuskiego rezerwistę na miesiąc więzienia, ponieważ w gniewie z powodu odmówienia mu urlopu krzyknął: ***„Niech żyje socyalna rzeczpospolita, niech żyje internacyonał!"***

„Humanite" protestuje przeciw wyrokowi, dodając uwagę: Jak można tego rodzaju okrzyki nazywać buntowniczymi, gdy w gabinecie zasiada trzech ministrów, którzy się przyznają do socyalnej republiki i do internacyonału?

Rozbicie się okrętów.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn. Parowce „Penarth" i „George Royal" **rozbiły się koło Sheringham Norfolk. — Zginęło przy tem 42 ludzi.**

Haga. Pisma urzędowe donoszą: W miejscu miarodajnem nic nie wiadomo o zamiarze, przypisywanym rządowi holenderskiemu przez dziennik włoski „Secolo" co do projektu ustanowienia posła przy Watykanie.

Krwawy strajk.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Teodore Roosevelt (New Jersey). W walce na rewolwery między kilkuset strajkującymi robotnikami fabryki chemicznej a policyą zostało kilknastu robotników zabitych i poranionych.

Ciągnienie II klasy trzeciej austryackiej loteryi klasowej.

(I dzień.)

Dnia 19 b. m. rozpoczęło się w Wiedniu ciągnienie II klasy III-ej austryackiej loteryi klasowej. Do wylosowania przyszło 4.000 wygranych w kwocie 776.400 koron. Dnia 19 b. m. wylosowano 2.500 wygranych.

Główna wygrana w kwocie 80.000 K przypa[d]ła na numer 44 415.

20.000 koron wygrał numer 19.286.

Po 5.000 koron wygrały numery: 11.338, 90.877.

Po 2.000 kor. wygrały: 4.269, 30.694, 34.493, 37.715, 56.893, 58.280, 59.063, 83.581, 101.724 i 135.902.

Po 1.000 kor. wygrały numery: 478, 4.778, 23.338, 28.720, 33.720, 34.383, 39.748, 44.377, 46.116, 50.622, 55.760, 59.761, 62.102, 63.167, 67.311, 90.260, 99.316, 101.481, 110.017, 119.750, 142.729, 149 888, 151.548, 158.870.

Po 600 kor. wygrały numery: 2857, 3155, 8591, 13.584, 17.796, 20.153, 23.072, 23.125, 27,506, 42.609, 47.713, 49.933, 53.006, 53,507, 56.003, 66.970, 71.681, 72.741, 79.451, 79.611, 90.945, 96.527, 98.182, 101.615, 103.663, 103.753, 105.862, 117.861, 141.453, 149.280, 150.971, 153.728, 157.128.

Po 400 kor. wygrały numery: 1446, 9463, 17.915, 19 417, 19.904, 20.077, 23.157, 23.435, 25.488, 37.731, 40.319, 47.398, 48.069, 54.219, 55.585, 55.971, 64.076, 82.290, 82.939, 89.981, 93.732, 95.897, 99.432, 100.433, 104.438, 105.296, 108.357, 111.631, 118.761, 119.163, 130.542, 131.860, 136.058, 139.214, 140.206, 148.350, 149.703, 151.283, 153 605, 158.694.

Po 240 kor wygrały numery: 1404, 2000, 5094, 6416, 7582, 11.584, 13.038, 13.444, 13.675, 13.986, 15.081, 15.112, 16.447, 20.089, 20.996, 22.874, 23.689, 24.286, 24.482, 25.315, 27.196, 29.408, 30.943, 33.882, 33.945, 34.520, 34.727, 37.204, 37.800, 37.282, 38.536, 39.060, 39.133, 39.320, 40.089, 42.054, 42.805, 44.503, 45.882, 46.521, 47.274, 47.832, 48.683, 52.734, 55.911, 55.937, 56.917, 59.504, 61.326, 63.071, 68.027, 69.948, 70.934, 71.045, 72.207, 74.361, 74.556, 75.705, 76.137, 76.578, 78.707, 79.123, 79.438, 80.364, 80 701, 81.882, 82.075, 82.143, 82.923, 84.324, 86.958, 87.072, 87.351, 87.442, 88.467, 97.668, 99.442, 101.075, 101.845, 104.597, 104.708, 105.318, 108.756, 110.153, 110.180, 111.853, 115.486, 117.313, 117.908, 118.208, 120.118, 120.559, 120.173, 121.763, 122.85, 123 185, 127.153, 128 266, 130.791, 132.961, 134 711, 134.887, 137.936, 142.777, 144.526, 144.588, 147 028, 148.245, 149.479, 149.633, 150.238, 151 255, 151.372, 151.793, 152.329, 153.926, 154.443, 154.554, 155.626, 156.565, 158.269, 158.694.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 21 stycznia.

Berlin. Kanclerz rzeszy Bethmann Hollweg przybył tu na krótki pobyt.

Rzym. Minister spraw zagranicznych Sonnino przyjął wczoraj byłego bułgarskiego ministra spraw zagranicznych Genadjewa.

Paryż. „Journal" donosi z Madrytu, że także **infant don Jaime i infantka Beatrice zachorowali na szkarlatynę.**

Londyn. Sprawozdanie doroczne [illegible] instytucyj ubezpieczeń podaje ilość okrętów niemieckich, które szukały schronienia w portach neutralnych, na 505, okrętów austryackich na 50, a angielskich na 79.

Londyn. Admiralicya postanowiła część zatrzymanych niemieckich okrętów węglowych wcielić do ruchu.

Akcya na rzecz Czerwonego Półksiężyca.

Wiedeń. Minister spraw zagranicznych bar **Burian,** minister handlu **Schuster** oraz prezydent Izby posłów **dr. Sylwester** przystąpili do prezydyum honorowego austryackiego komitetu Czerwonego Półksiężyca. Także małżonka ministra spraw zagranicznych bar. Burianowa przyłączyła się do akcyi na rzecz Czerwonego Półksiężyca i objęła prezydyum mającego się utworzyć komitetu pań.

Język turecki w szkołach niemieckich.

Hildesheim (Hanower). Zarząd tut. Izby handlowej uchwalił od świąt wielkanocnych **wprowadzić język turecki jako przedmiot wykładowy w szkole fachowej.**

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

A. Wojtalik, egzekutor podat. z Nowego Sącza, obecnie: Dejvice-Praga, ul. Belcredigo Nr. 260, I. p., drzwi Nr. 6, szuka żony **Stefanii,** która do 17 października pozostawała w Pruchniku (Jarosław). Krewnych i znajomych prosi o wiadomości. 683

Proszę każdego, ktoby miał jakiekolwiek wiadomości o **żonie mojej Helenie,** która pozostawała u rodziców swoich Ziołeckich w Działkowcach obok Kołomyi, by zechciał je mnie podać. **Stanisław Fijałkowski,** Festungsspital Nr. 2, I. Abt., III. O. Z. 7., Pola. 679

Jan Krywenko, nauczyciel z Komarnik, obecnie Vörös Kereszt Korhaz in Temesgyarmat bei Temesvar, poszukuje swej **żony Julii** wraz **z dziećmi.** 665

Proszę o wiadomość o **Pawle Kukli** z Cieszyna, komp. 1, pułk 100, **Katarzyna Blatkiewiczówna,** Praga-Žižkov, Karlova tř. 79 III. 667

Józef Majewicz, plutonowy (z Borysławia), obecnie k. u. k. Epidemie-Spital w Skoczowie, Śląsk austr., poszukuje **żony Maryi z trojgiem dzieci.** 649

Abraham Safier, 1/32 Feldkanonenrgmt, Feldpost Nr. 63, pochodzący z Wierzbowczyka, powiat Brody, prosi o wiadomość o pobycie swoich krewnych i znajomych. 682

Wojciech Bander ze Stryja, obecnie Berno Mor., ul. św. Antoniego, 14 poszukuje syna **Władysława,** praktykanta gospodarczego, i prosi o wiadomości o nim. 666

Oświadczenie w sprawie honorowej.

Na zebraniu galic. wychodźców, zwołanem przezemnie dnia 17 grudnia 1914 r. w „Lincoln" w Karlsbadzie, obwiniłem p. **Dra Judę Peipera,** adwokata z Krakowa, w uwłaczający czci sposób. — Ponieważ podniesione zarzuty okazały się zupełnie nieprawdziwemi, żałuję najgoręcej, że z niemi wystąpiłem, i z wolnej woli cofam w całej pełni przeciwko Drowi Peiperowi podniesione ubliżające oskarżenia.

Karlsbad, dnia 14 stycznia 1914.

E. Gänger.

Poszukiwanie zaginionych.

Adolf Selig Jachimowicz z Tarnowa, obecnie w szpitalu Mittelschule, Bielsko, poszukuje swej żony **Sabiny** z 4-giem dzieci, jakoteż i krewnych. 661 1 4

Piotr Dąbrowicz, kapral żandarmeryi polowej, Ldst.-Baon Nr 26, Feldpost 186, poszukuje żony **Józefy** i jej matki z Rożniatowa. Również prosi o wiadomość o pobycie **Maryi Mazurowej,** żony **Wojciecha** i jej synu Władysławie, uczniu V kl. gimn. z Łańcuta, Podzwierzyniec. 635

Józefa Krogulska w Mürzzuschlag, u pani Härtner, poszukuje **Wiktoryi Mazakowej** z dziećmi, żony urzędnika kolej. z Bóbrki-Chlebowice. Ktoby wiedział o zaginionej, raczy łaskawie donieść pod powyższym adresem lub Magazyn Broni Gliniecki, Kraków. 662 1 3

Jan Raińczuk, podoficer rachunkowy przy 11 I.-T.-D. Stabskomp., Feldpost Nr 80, poszukuje swego teścia **Jana Lewickiego** z Sądowej Wiszni, który od chwili mobilizacyi zajętym był jako konduktor werkowy w Przemyślu, a następnie miał wyjechać z pp. inżynierami do Zakopanego. Ktoby cokolwiek o nim wiedział, raczy łaskawie donieść pod powyższym adresem. 654 1 2

Stanisław Raba, 17 p. obr kraj. i **Franciszek Kalkus,** 30 p. p. ze Lwowa, zawiadamiają rodziny i znajomych, że znajdują się w szpitalu Arc. Stefanii. XVI/2, Grundsteingasse 65, Filia I. 653

Antoni Kasprzyk, obecnie Jaromir (Czechy), u kowala Martinka, poszukuje żony **Maryi** z dzieckiem z Wyszatyc, pow. Przemyśl. 344 4 4

Zofia Wirchówna bei Josef Görtner, Göblasbruk, Post Wilhelmsburg, N.-Oest., poszukuje swoich rodziców **Stefanii i Juliana Wirchów** z Oleszyc, powiat Jarosław. 633

Adam Szechiński, wachmistrz żandarmeryi ze Zbaraża, poszukuje brata swego **Franciszka,** jednorocznego ochot. przy polnej artyleryi 11 korpusu, pod adresem: A. Szechiński, wachm. żand. u Paciorka, restauracya na Kleparzu l. 14 w Krakowie. 629 1 5

Marya Zerańska ma wiadomość od męża ze Lwowa. Zgłosić się do K. Rollego w Podgórzu. 632 1 5

Poszukuję inżyniera nadpor. **Adolfa Bossak Haukego,** który w listopadzie był stacyonowany w Krynicy przy Strassenbau Detachement. — O wiadomość o nim proszę każdego. **Stella Chodorowska,** Wien, XVII., Hernalsergürtel 1, I Stock, Tür 34. 641 1 3

Marya Raunek, Uhřineres, ul. Sladkovskeho, Czechy, prosi o wiadomość o swoich braciach **Romanie i Władysławie Tuchowieczach** z odbenzyniarni w Drohobyczu, oraz znajomych o adresy. 625

Łukaszowie Pawluccy, blokowi z Rzeszowa, obecnie Podćaple 115, za Beronem, Czechy, proszą każdego, ktoby wiedział cokolwiek o synu **Michale Pawluckim,** który we wrześniu wstąpił do Leg. krak. II komp., IV pluton. — Koszta korespondencyi chętnie zwrócimy. 605

Pp. Kolegów **Stanisława Nehringa,** który jako legionista I pułku (batalion uzupełn., oddział borysławski) miał zginąć na polu walki, prosi gorąco o bliższe szczegóły o nim. **Kazimiera Nehring,** Igława, Morawy, Holzmühl 131. 657 1 3

Antoni Osikowicz poszukuje swej żony **Agaty** z dwojgiem dzieci z Bóbrki, jak również ojca **Jana Osikowicza** z córką z Radymna. Ktoby wiedział o ich pobycie, raczy donieść pod adresem: Antoni Osikowicz, Kraków 2, dworzec. 405

Eugeniusz Hofbauer, kancelista Namiestnictwa ze Skolego, Galicya, obecnie podoficer rachunkowy przy Mobiles Reserve-Spital Nr 1/10, Feldpost Nr 12, poszukuje swej żony **Bogusławy** i prosi o jej adres, względnie o jakąkolwiek wiadomość. 673 1 3

Franciszek Plata w Idry (Kraina) poszukuje **Julii Jasińskiej** i **Anny Pietrzyk** z Sędziszowa. 670

Ktoby miał jakąkolwiek wiadomość o rodzinie **Amonów i Wasylkowskich** z Rohatyna i **Draczyńskich** z Tarnopola, zechce powiadomić p. **Annę Tieger,** Grossenzensdorf bei Wien. 663

Proszę o przesłanie jakiejkolwiek wiadomości o p. **Wincentym Niebieszczańskim,** chorążym 20 pułku obrony krajowej, pod adresem: **M. Złowodzka,** Wien, XV., Markgraf Rüdigerstrasse Nr 14, II/12. 676

Wincenty Perucki, obecnie w Starych Hodolanach Nr 179, poszukuje żony **Emilii Peruckiej** i teściowej **Franciszki Rzezniczek,** które około 12 listopada 1914 wyjechały z Boryni w niewiadomym kierunku. 590 3 3

Ktoby wiedział cokolwiek o mężu moim **Michale Szczygle,** nauczycielu, który służył przy 45 pułku, 3 komp., a od 27 sierpnia nie dał o sobie znaku życia, raczy łaskawie donieść stroskanej żonie pod adresem: Izabela Szczygłowa, Gierałtowice, poczta Zator. 585 2 2

Aleksy Harasymczuk, wachmistrz żandarmeryi, obecnie w Krakowie, koszary Franciszka Józefa, prosi o adres swej żony **Maryi Harasymczuk** ze wsi Mazury, powiat Kolbuszowa. 551 3 4

Aniela Bednarska w Zell am See, willa Enzian, poszukuje swej rodziny z Brzeżan. 583

Poszukiwani:

Anna Siwak, żona Hryca, **Anna Siwak,** żona Józefa, **Jewka Siwak i Piotr Siwak,** wszyscy z Płowiec, oraz

Jakób Szelęgowski, Piotr Łysiak, Antoni Urynicz, N. Podolak, wszyscy ze Sanoka.

O adresy wyżej wymienionych osób prosi z ważnych powodów c. k. Sąd dywizyjny obrony krajowej w Gracu (k. k. Landwehr-Divisionsgericht in Graz). 617

Jan Kluza, Res.-Spital, Kaserne Abt. VII, Nr 688, Krems a. d. Donau, poszukuje **Heleny Kluzowej,** nauczycielki z okręgu dąbrowskiego ad Tarnów. 559

Poszukuję żony **Maryi Lipowicz** z dziećmi z Łoszniowa, powiat Trembowla. Ktokolwiekby wiedział, gdzie się ta rodzina znajduje, raczy łaskawie donieść. Andrzej Lipowicz, Wien, XV., Robert Hemerlinggasse Nr 14, 1/8, 5/1. 550 3 3

Kto wie co o **Franciszce Szymczykowej,** żonie nauczyciela z Niepli koło Moderówki, **Józefie Marczakowej,** jej matce, **Henryku Marczaku,** inżynierze z Jasła, **Franciszku Wawszczaku,** kierowniku szkoły z Cieklina, powiat Jasło, tudzież o rodzinie **Serwońskich** z Siedlisk koło Bobowy, raczy łaskawie donieść pod adresem: **Józef Wierzbicki,** naucz. wydz. z Wieliczki, zamieszkały Praga, I., Karlowa 24. 457 7 10

Prosimy o wieści o **Michalinie Jaśkiewiczowej** lub o **Władysławie Jaśkiewiczu,** legioniście ze Sambora. — **Karol Kowal,** Seefeld-Gross-Kadolz 11, Austr. Dolna. 597

Józef Czernicki, obecnie ranny w szpitalu w Pradze (Garnisonsspital Nr 11, Prag, Filiale am Hradczyn l. 78), prosi o wiadomość o swej żonie **Maryi Czernickiej** z dwojgiem dzieci Michałem i Katarzyną z Siemakowiec, p. Horodenka koło Stanisławowa. 655

Franciszek Hordyński w Krynicy poszukuje swej żony **Anny** z synem Ryszardem. 580 2 6

Rzecznik Antoni z Borysławia i **Trojanowski** z Lipicy Górnej proszą o podanie adresu ich żon **Maryi i Katarzyny.** Obaj są obecnie w Pradze, Rudolfinum, Reservespital. 547 5 5

Tadeusz Kurkowski, jednoroczny ochotnik, Wiedeń, III., Steingasse 26, I p., drzwi 47, prosi o adres swoich rodziców **Jakóba i Maryi Kurkowskich** z Żabna. 592 2 3

Ktoby wiedział o **Eugenii z Jacewiczów Grunińskiej,** żonie leśniczego z Zielonej koło Nadwórnej, raczy dać znać pod adresem: **Władysław Augustynowicz,** Kraków, ul. Ambr. Grabowskiego 8. 626 2 2

Eleonora Urbanowa z Krakowa, obecnie Wiedeń, IV., Mittersteiggasse 15, Stiege II, Stock I, Tür 5, prosi kolegów syna **Maryana,** legionisty III p., I bat., IV komp., o podanie jego adresu. 627 2 2

Maryana Chruślińskiego, dyr. szkoły wydz. z Sokala, prosi o wiadomości **Wanda Stobiecka,** Tabor, Czechy, ulica Podwikowa, willa Szebesta. 650

Ktoby znał adres (numer poczty polowej) 167 batalionu posp. ruszenia (Landsturm-Bataillon), raczy mi donieść. **Antonina Grzybowska,** Stara Paka, Czechy. 640 2 3

Paweł i Stanisława Talagowie w Krakowie, ul. Krupnicza l. 16, proszą Czytelników o łaskawe podanie miejsca pobytu lub jakich wieści co do **Leona Grabianki,** nadstrażnika skarbowego z Kałaharówki, **ks. Fryderyka Cywińskiego,** proboszcza z Żurawna, **Karola Cywińskiego,** kontrolora lasów hr. Potockiego z Raju ad Brzeżany, i **Teodora Grabowskiego,** sekretarza gm. ze Zborowa. 628 2 3

Wiktor Barabasz

Skład fortepianów, pianin i harmonium

Kraków, Rynek gł. 39, Linia A-B.

Telefon 2538.

Poleca instrumenta doborowe z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych. Wyłączne zastępstwo L. Bösendorfera.

Wielki wybór w instrumentach przegranych. 21 6 0

Dr praw

rutynowany koncypient adwokacki, katolik, wolny od wojska, poszukuje jakiejkolwiek odpowiedniej posady. Zgłoszenia listowne przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod „Doktor". 631 2 3

POKOJE

z utrzymaniem. Ul. Karmelicka 46, II piętro, na prawo. 51 16 20

Uczenica konserwatoryum

udziela lekcyj gry na fortepianie. Ul. Łobzowska l. 29, III p., drzwi wprost schodów. 8120 28 0

Panienka poszukuje nauczycielki do języka niemieckiego. Zgłoszenia tylko listowne pod **K. P.** przyjmuje Administracya „N. Reformy" 611 2 3

Poszukuję art. malarza

któryby za umiarkowanem wynagrodzeniem dostarczał małych, projektowanych akwareli. Biuro, Kraków, Czapskich 3, parter (od 12 do 2 w połud). 652 2 2

Zwięzły podręcznik buchalteryi

pojed. i podw. prof. W. Skalskiego. Cena egz. opr. K 3·50, z przesyłką K 3·70. Praga, Václavske náměstí 11, I p. 574 2 5

Księgarnia katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie przenosi się do nowego lokalu 515 5 5

Floryańska 1

róg placu Maryackiego (dom „pod Murzynami") i rozpocznie swą działalność z dniem 1-go lutego 1915.

Cukiernia w Wadowicach

przyjmie zaraz **praktykanta.** 584 3 3

Przyjazd do Krakowa

jest utrudniony Krakowianom, więc przebywającym na obczyźnie załatwiam wszelkie interesa, jakotcż przyjmuję zastępstwa w interesach, biurach i t. p. S. M Lazer, redaktor „Hamicpe", Kraków, Miodowa 22. 613 2 3

Srebro i antyki

kupuje i sprzedaje S. Katzner, ul. Bracka 5. 447 4 10

Śniegowce i kalosze!!

Z powodu taniego zakupna polecam śniegowce i kalosze w wielkim wyborze po cenach fabrycznych. 406 6 10

Józef Rakower

ul. św. Agnieszki 11.

Uwaga: Przy większem zakupnie odpowiedni rabat

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości.

Masło deserowe duńskie i kuchenne

po najtańszej cenie poleca

Wojciech Olszowski

Kraków, Mały Rynek

46 10 0

Uczenica

instytutu muzycznego udziela lekcyj na fortepianie po przystępnej cenie. Groble 7, parter, na lewo. B. M. 331 6 0

Ranny legionista, wróciwszy z pola bitwy, jako niezdolny do dalszej służby wojskowej, poszukuje biurowego zajęcia. Kwalifikacye. Ukończone gimnazyum. Wiadomość w kancelaryi Zakładu Józefitów, Kraków ul. Karmelicka 66. 340 5 0

Wszelkie naprawy

okularów i cwikierów, wstawianie szkieł i t. p. wykonuje najstaranniej tanio i szybko **H. NIEMETZ, optyk i mechanik w Krakowie, ul. Karmelicka 15.** 9650 10 10

Koncypient szuka posady. „Rutyna" poste rest. Ujsoły. 497 2 2

Od 4 koron Suknie damskie od 1 korony Sukienki dla dzieci

przyjmuje się do roboty: Ulica Karmelicka 7, II piętro, kamienica w podwórzu. 6257 22 0

Panna inteligentna udzieli muzyki, korepetycyi, pomoże w gospodarstwie — za mieszkanie i śniadanie, ewentualnie dopłaci do całego wiktu. Zgłoszenia listowne pod „Jagienka" przyjmuje Adm. „N. Reformy". 524 3 3

Administracya „Nowej Reformy" znajduje się przy ulicy św. Anny l. 3, parter.

Drukarnia Literacka

w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10

Telefonu Nr 401

wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K[illegible]